wydarzenia doby: ◆ 7,5 mln. młodzieży zakończyło rok szkolny, charakteryzujący się niżem demograficznym w szkołach podstawowych. ◆ Pod znakiem bilansu imponujących osiągnięć gospodarki morskiej obchodzone były wczoraj w Szczecinie centralne uroczystości Dni Morza. ◆ Do Polski przybyła grupa posłów SPD do Bundestagu. ◆ W artykule na temat „Sojuza" „Prawda" opisuje szczegółowo budowę statku. ◆ W Jordanii nie zażegnany kryzys grozi nadal wybuchem. ◆ ChRL zaproponowała zawieszenie rozmów z USA. ◆ E. Heath sformował rząd konserwatywny.

A

Cena 50 gr

Łódź, niedziela i poniedziałek
21 i 22 czerwca 1970 roku
Rok XXVI Nr 146 (6899)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Podsumowanie roku szkolnego

Wczoraj zakończyło rok szkolny 7,5 mln młodzieży. Do szkół podstawowych uczęszczało ponad 5,5 mln dzieci, do liceów ogólnokształcących — 325 tys. młodzieży, do szkół zawodowych wszelkiego typu — 1761 tys. młodzieży, a do szkół pomaturalnych — 47 tys. osób.

Miniony rok szkolny charakteryzowało dalsze zmniejszenie się liczby siedmiolatków, rozpoczynających naukę w pierwszych klasach szkół podstawowych oraz brak klasy maturalnej w liceach ogólnokształcących. Do klas pierwszych szkół podstawowych uczęszczało w tym roku o 150 tys. mniej uczniów niż w poprzednim roku szkolnym. Pozwoliło to zmniejszyć liczbę oddziałów o 700. Niż demograficzny przyczynił się do znacznej poprawy warunków lokalowych szkół i warunków nauczania. Obniżyła się też liczba szkół, w których dzieci uczyły się na dwie lub trzy zmiany.

W szkolnictwie średnim rok bez matur został wykorzystany na zebranie doświadczeń przydatnych dla przyszłej zreformowanej klasy maturalnej w liceach ogólnokształcących, w której od początku nowego roku szkolnego będą prowadzone tzw. zajęcia fakultatywne.

Zwiększono w tym roku szkolnym liczbę klas z tzw. rozszerzonym programem nauczania z takich przedmiotów, jak matematyka, fizyka, chemia, historia, język polski, geografia i języki obce.

Do szkół zawodowych podlegających różnym resortom gospodarczym i resortowi oświaty wprowadzone były nowe programy nauczania i podręczniki.

Szkoły pomaturalne otrzymały w minionym roku szkolnym nowy regulamin, a obowiązujące programy nauczania wzbogaciły się o 3 dodatkowe przedmioty: wychowanie polityczne, podstawowe wiadomości z socjologii, psychologii i organizacji pracy oraz wychowanie obronne.

Przybyło kilkaset nowych gmachów szkolnych, internatów, mieszkań nauczycielskich. Zwiększyła się liczba szkolnych laboratoriów, warsztatów i przedmiotowych gabinetów. Wzrosła liczba zatrudnionych nauczycieli, których obecnie jest już w szkołach podstawowych i średnich 320 tys.

Grupa deputowanych SPD do Bundestagu przybyła do Polski

Na zaproszenie dyrekcji Międzynarodowych Targów Poznańskich w sobotę przybyła do Warszawy grupa deputowanych SPD do Bundestagu zachodnioniemieckiego w następującym składzie: Hans - Juergen Junghaus — wiceprzewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, deputowany do Bundestagu; prof. dr Friedrich Schaefec — wiceprzewodniczący frakcji SPD w Bundestagu; deputowany do Bundestagu; Hans - Juergen Wischnewski — sekretarz generalny SPD, członek zarządu i prezydium zarządu, deputowany do Bundestagu; Helmut Lenders — deputowany do Bundestagu; Georg Schlaga — deputowany do Bundestagu oraz Eugen Selbmann — referent zagraniczny frakcji SPD.

Uroczystości jubileuszowe „Głosu Robotniczego"

Łódzki „Głos Robotniczy" obchodził wczoraj swoje 25-lecie. Z tej okazji odbyła się w siedzibie KŁ PZPR uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi dziennikarzy, pracowników redakcji i poligrafii. Wiceprezes ZG RSW „Prasa" — E. Król udekorował Orderem Sztandaru Pracy II kl. red. H. Rudnickiego, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: red. Z. Królewskiego, C. Perzyńską i red. E. Tulkę. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: M Święcka i red. Wł. Udalski, Srebrne Krzyże Zasługi: J. Głowacki, S. Kotlarek, W. Łachowicz, K. Pogorzelec, J. Skonieczny, W. Trębski i B. Wrzesińska, a Brązowe Krzyże: J. Pilichowski, J. Woldan i M. Wójcicki. 11 osobom wręczono także Honorowe Odznaki m. Łodzi 8 — Honorowe Odznaki Woj. Łódzkiego, a 5 — Złote i Srebrne Odznaki im J. Krasickiego.

W uroczystości dekoracji uczestniczyli także: z-ca kierownika Biura Prasy KC PZPR — W Bek, przewodniczący ZG SDP — St. Mojkowski oraz władze Łodzi i województwa z I sekretarzami KŁ i KW PZPR — J. Spychalskim i J. Muszyńskim oraz przewodniczącymi prezydiów RN m. Łodzi i WRN — E. Kaźmierczakiem i Cz. Sadowskim, wiceprzewodniczący ZG ZMS — A. Majkowski.

Wieczorem w sali Teatru Wielkiego w Łodzi odbył się z okazji jubileuszu koncert, w którym uczestniczyli znani artyści estrady polskiej. (er)

Dostęp do morza — dobrze wykorzystaną szansą

Święto pracowników gospodarki morskiej

Odzyskanie 25 lat temu przez Polskę szerokiego dostępu do morza otworzyło przed naszą gospodarką morską szanse rozwojowe nie znane w naszej historii. Dynamiczny rozwój gospodarki morskiej w minionym ćwierćwieczu — to niezbity dowód pełnego wykorzystania tych możliwości. Tempo wzrostu produkcji okrętowej było w Polsce w tym okresie blisko trzykrotnie szybsze od średnich wyników uzyskanych na świecie. Zajmujemy obecnie pierwsze miejsce w świecie w produkcji i eksporcie statków rybackich.

Wielotysięczna rzesza ludzi morza — ofiarnie pracujących stoczniowców, dokerów, marynarzy uroczyście obchodzi swoje tegoroczne święto Dni Morza. Obchody zainaugurowała uroczysta akademia zorganizowana w sobotę w Szczecinie.

W prezydium akademii zajęli miejsca: z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier P. Jaroszewicz, ministrowie: przemysłu ciężkiego — F. Kaim i żeglugi — J. Szopa.

Zabierając głos podczas akademii, minister Szopa omówił osiągnięcia gospodarki morskiej w okresie ostatniego 25-lecia. Stocznie polskie wybudowały po wyzwoleniu 1000 statków o łącznej nośności prawie 4,5 mln ton. Eksport przemysłu okrętowego stanowi 16 proc. całego krajowego wywozu w grupie maszyn i urządzeń. Polska flota handlowa liczy aktualnie 250 statków o nośności ponad 1,8 mln DWT. Tonaż ten niemal w połowie zaspokaja potrzeby przewozowe naszego handlu zagranicznego, co odpowiada prawie wskaźnikom uzyskiwanym w krajach o wielowiekowej tradycji morskiej. Nad wyżka wpływów za przewozy obcych towarów przewyższa znacznie wydatki ponoszone przez nasz handel zagraniczny na rzecz obcych banderi. Wkład floty do bilansu płatniczego osiągnął w zeszłym roku ponad 400 mln zł dew.

W Polsce Ludowej zbudowano od podstaw morski przemysł rybny. Tegoroczne połowy osiągną ok 430 tys. ton. Co szósty kilogram białka zwierzęcego spożywany jest przez ludność w postaci ryb morskich lub przetworów rybnych.

U podstaw planowania dalszego rozwoju gospodarki morskiej leży teza o aktywnej roli transportu morskiego w rozwoju handlu zagranicznego i optymalizacji bilansu płatniczego kraju oraz aktywnej roli rybołówstwa w pokryciu zapotrzebowania kraju na białko. Przewidujemy, że w końcu 1975 roku tonaż floty handlowej wyniesie przeszło 3,4 mln DWT. Zakładany wzrost eksportu węgla i innych towarów masowych dyktuje wprowadzenie do polskiej floty statków o wielkim tonażu i większej szybkości.

Nowe inwestycje oraz usprawnienie organizacji pracy pozwolą znacznie skrócić czas obsługi statku. Przewidziany jest także dalszy intensywny rozwój przemysłu okrętowego.

Następnie wygłosił przemówienie P. Jaroszewicz, podkreślając, że w 25-lecie odzyskania naszych historycznych ziem, wraz z dostępem do morza — możemy stwierdzić imponujące osiągnięcia w ich zagospodarowaniu. Najważniejszym osiągnięciem Ziem Zachodnich jest rozwój przemysłu, w tym również okrętowego. Dzięki przeznaczeniu na gospodarkę morską nakładów wyższych od średnich krajowych, Polska weszła do grona czołowych państw morskich.

Gospodarka morska stanowi przemożny czynnik integracji, zespalający obszary nadmorskie z resztą Polski.

W ciągu ostatnich 8 lat liczba nowych miejsc pracy w gospodarce morskiej wzrosła o ok. 60 proc. Takiej dynamiki w zatrudnieniu nie miała żadna inna gałąź gospodarki narodowej.

Polska Ludowa — stwierdził mówca — dowiodła, że potrafimy wykorzystać dostęp do morza z pożytkiem dla społeczeństwa.

Następnie odbyła się dekoracja najbardziej zasłużonych pracowników gospodarki morskiej odznaczeniami państwowymi.

Zebrani uchwalili list do W. Gomułki.

Zawieszenie rozmów ChRL — USA

Agencja Nowych Chin informuje, że „20 czerwca odbyło się spotkanie urzędników, utrzymujących kontakt między ambasadorami ChRL i USA. Na spotkaniu tym strona chińska zakomunikowała stronie amerykańskiej, co następuje: z uwagi na obecną sytuację, która jest dobrze znana obu stronom, rząd chiński uważa, iż obecnie nie jest odpowiednią rzeczą prowadzenie rozmów i podejmowanie decyzji na temat spotkania chińsko - amerykańskiego na szczeblu ambasadorów. Przyszły termin spotkania omówią we właściwym czasie urzędnicy utrzymujący kontakt między obu ambasadami.

W perspektywie coraz dłuższe loty

Andrian Nikołajew i Witalij Siewastjanow zostali przewiezieni z miejsca, gdzie wylądował „Sojuz 9" do „gwiezdnego miasteczka", gdzie mieszkają i pracują radzieccy kosmonauci.

Przez 16 dób kosmonauci będą odpoczywali opracowując swe wrażenia i obserwacje poczynione w czasie lotu i przygotowując raport dla państwowej komisji na temat wyników swej pracy w kosmosie.

Dziennik „Prawda" zamieścił artykuł, omawiający niektóre wyniki 18-dniowego lotu statku kosmicznego „Sojuz". Autor artykułu stwierdza: Obecnie dysponujemy dostatecznymi podstawami, aby przejść do lotów, trwających coraz dłużej, mając na względzie wszechstronne zapewnienie człowiekowi bezpieczeństwa pod względem medyczno-biologicznym podczas opanowywania kosmosu w przyszłości. Eksperyment przewidywał badanie symptomów ewentualnych nieprawidłowości, powstałych w wyniku długiego oddziaływania na człowieka stanu nieważkości, otrzymanie danych o wpływie na organizm dłuższego niż dotychczas przebywania w stanie nieważkości i o skuteczności środków ochronnych, uzyskanie informacji dla dalszego doskonalenia

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nowy rząd brytyjski

Nowy premier Wielkiej Brytanii, Edward Heath ogłosił wczoraj wieczorem skład nowego rządu.

A oto obsada kluczowych stanowisk: ministrem spraw wewnętrznych nowego konserwatywnego rządu został były zastępca przywódcy opozycji, Reginald Maudling, ministrem spraw zagranicznych — były premier, Alec Douglas-Home. Ministrem finansów został Ian MacLeod, ministrem obrony — były przywódca opozycji konserwatywnej w Izbie Lordów, lord Carrington.

Nowy rząd torysowski, ma zgodnie z manifestem wyborczym zapewnić W. Brytanii „lepsze jutro". Najważniejsze problemy do rozwiązania to zapobieżenie inflacji i zahamowanie wzrostu cen, a w sprawach zagranicznych — rozpoczynające się za 10 dni rokowania o wejście do EWG. W tej ostatniej sprawie warto zanotować wzrastającą w społeczeństwie brytyjskim opozycję. „Antyrynkową" postawę zajmuje m.in. 20 nowych, wpływowych posłów.

W Jordanii nadal wybuchowa sytuacja

Sytuacja w Jordanii jest nadal bardzo napięta, gdyż rozeszły się pogłoski, że zdymisjonowani przez Husajna naczelny dowódca armii i dowódca dywizji pancernej, którzy przebywają nadal w kraju — spiskują przeciwko ruchowi oporu, wykorzystując swe wpływy w armii. Obydwaj towarzyszyli królowi w inspekcji oddziałów na froncie izraelskim. AFP pisze, że król i generałowie byli entuzjastycznie witani przez wojsko.

Omówieniu sytuacji w Jordanii jest poświęcone, zwołane wczoraj, posiedzenie KC Palestyńskiego Ruchu Oporu. Na ten sam temat rozpoczął rozmowy z prez. Naserem król Husajn. Kryzys w stosunkach z komandosami będzie również tematem nieoficjalnego szczytu arabskiego, jaki ma miejsce w Libii z okazji uroczystości związanych z ewakuacją obcych żołnierzy i likwidacją bazy USA w Wheelus.

Przed wyjazdem Husajn powołał najwyższe dowództwo wojskowe, które zastępować będzie króla.

Al Fatah opublikowała oświadczenie, że jeżeli dojdzie do nowych starć, to komandosi nie zgodzą się już na zawieszenie broni.

Wojskowi brazylijscy zamierzali porwać Pelego

W stolicy Włoch opublikowano sygnowany z Algieru, komunikat „Brazylijskiego Frontu Informacyjnego" stwierdzający że „wojskowi brazylijscy zamierzali porwać znanego piłkarza, Pelego i dać do zrozumienia, że porwania dokonali partyzanci, „aby zdyskredytować lewicę brazylijską w oczach opinii publicznej kraju".

Wojskowi — twierdzi dalej komunikat — „zamierzali doprowadzić do uwolnienia pewnej liczby więźniów politycznych, w zamian za słynnego piłkarza, aby uprawdopodobnić hipotezę, że porwania dokonały brazylijskie organizacje rewolucyjne".

„Brazylijski Front Informacyjny" otrzymał tę wiadomość ze „środowisk lotnictwa wojskowego", którego przedstawiciele przygotowywali porwanie Pelego.

Z udziałem wiceministra obrony narodowej

Promocja słuchaczy WAM

Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi obchodzi dziś swoje święto. O godz. 10 na Pl. Zwycięstwa odbędzie się uroczysta promocja na oficerów-lekarzy kolejnego rocznika absolwentów tej jedynej w Polsce wojskowej uczelni medycznej. Promocji dokona wiceminister obrony narodowej, szef Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. dyw. J Urbanowicz. Po promocji i złożeniu przez młodych oficerów przyrzeczenia lekarskiego — najlepsi z nich, których przedstawialiśmy naszym Czytelnikom w ostatnich dniach, otrzymają z rąk gen. Urbanowicza przyznane przez ministra obrony narodowej medale i nagrody za najlepsze wyniki w nauce i wyszkoleniu wojskowym. Uroczystość zakończy defilada słuchaczy WAM ul. Piotrkowską.

Szef GZP WP J. Urbanowicz przy okazji pobytu w Łodzi zapozna się także szerzej z pracami kadry naukowej uczelni. Zwiedzi m. in zespół katedr teoretycznych: fizjopatologii, fizjologii, biologii i biochemii oraz rejon uczelni przy ul. Źródłowej. Gen. Urbanowicz spotka się także z I sekretarzem KŁ PZPR — J Spychalskim. (er)

◆ W AMBASADZIE PRL w Berlinie odbyła się uroczystość wręczenia zespołowej Odznaki Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej szkole w Hohen Neuendorf w pow. Oranienburg. Wyróżnienie takie otrzymała młodzież tej szkoły uchwałą Rady Ochrony Pomników, Walki i Męczeństwa za wieloletnią opiekę nad zbiorową mogiłą nieznanych żołnierzy polskich.

● W NADRENII Północnej — Westfalii będzie sprawować nadal rządy koalicja SPD/FDP.

◆ DZIŚ WŁOCHY znowu zostaną pozbawione gazet na skutek strajku poligrafików. Będzie to druga z kolei niedziela we Włoszech bez dzienników.

● URZĄD do spraw stosunków gospodarczych NRD i „Stichting Naderlandse Kamer van Koophandelmf" zawarli w piątek w Berlinie długoterminowy układ handlowy na lata 1970—74. Przewiduje się 80-procentowy wzrost obrotów handlowych.

◆ W SOBOTĘ pierwszy sekretarz KC KPCz G. Husak, oraz prezydent CSRS L. Svoboda i premier rządu czechosłowackiego L. Sztrougal przyjęli naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw członków Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego I. Jakubowskiego, który przebywał ostatnio w Czechosłowacji.

● DO PARYŻA udała się na obrady europejskiej konferencji ministrów nauki i techniki delegacja polskich naukowców z przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki, prof. dr Janem Kaczmarkiem na czele.

Europejską konferencję ministrów nauki i techniki organizuje UNESCO. Jej celem jest omówienie niektórych aspektów stanu badań naukowo - technicznych w Europie.

◆ W STOLICY USA zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji, w wyniku której podpisano układ o współpracy w dziedzinie wymiany patentów. W pracach konferencji wzięli udział przedstawiciele 69 państw, w tym reprezentanci krajów socjalistycznych.

Zewsząd o wszystkim

● W ARGENTYNIE opublikowano „kartę argentyńskiej rewolucji", z której wynika, że nowo mianowany prezydent gen. Roberto Marcelo Levingston, będzie dzielił władzę z przywódcami junty wojskowej, która postawiła go na czele rządu po obaleniu prezydenta Onganii.

◆ JUŻ 18 DZIEŃ trwa strajk personelu obsługi poligonu atomowego w stanie Nevada.

● ODWETOWCY zachodnioniemieccy organizują prowokacyjne wiece protestacyjne przeciwko polityce wschodniej Bonn. Akcja tego rodzaju ma objąć „całą republikę federalną".

◆ W STANACH ZJEDNOCZONYCH przekazano powietrznym siłom zbrojnym USA pierwsze antyrakiety wielogłowicowe „Minuteman 3", które zostały zainstalowane w lotniczej bazie antyrakietowej w północnej Dakocie. Każdy z 3-głowicowych pocisków, znanych pod nazwą „MIRV" zdolny jest do przenoszenia 907-kilogramowego ładunku i pokonania odległości 9600 km. Przeprowadzono pierwsze próbne loty tych rakiet.

◆ JOSE HERRERA GAREES, sierżant armii peruwiańskiej jest najstarszym, jeszcze aktywnym, żołnierzem świata. Mimo, że skończył 89 lat, pełni służbę w dowództwie dywizji pancernej.

Tajemnica „testamentu" Rudolfa Hessa

Najwierniejszy z wiernych

Był jednym z pierwszych członków partii hitlerowskiej — legitymacja Rudolfa Hessa nosiła numer 16. W hierarchii partyjnej zajmował trzecie miejsce jako „zastępca Fuehrera". Dziś, jako ostatni spośród skazanych w procesie norymberskim, samotnie odsiaduje karę w więzieniu w Spandau.

Uchodził za najwierniejszego z wiernych, najposłuszniejszego z posłusznych. Powtarzał w swych przemówieniach: „Fuehrer ma zawsze rację i zawsze mieć będzie rację... W ślepym wykonywaniu jego rozkazów tkwia korzenie narodowego socjalizmu".

A przecież ten właśnie ślepy wykonawca woli Fuehrera dopuścił się czynu, który wprawił wodza w furię i wywołał nie lada zamieszanie wśród władców Trzeciej Rzeszy. 10 maja 1941 roku Rudolf Hess wyruszył potajemnie, niewielkim samolotem, w samowolnej i samozwańczej misji politycznej do Wielkiej Brytanii i wylądował w Szkocji. Hitler zagroził mu rozstrzelaniem lub domem wariatów.

Lot Hessa był jedną z największych sensacji wczesnego okresu wojny. Stał się przedmiotem niezliczonych domysłów i komentarzy politycznych. Władze brytyjskie zachowały w tej sprawie aż do końca wojny ścisłą dyskrecję. Potem jednak wszystkie szczegóły niefortunnej wyprawy Hessa wyszły na jaw.

Wiadomo, że postanowił pojednać Wielką Brytanię z hitlerowską Rzeszą, położyć kres wojnie „między dwoma bratnimi narodami", aby Hitler mógł spełnić swą dziejową misję „rozprawy z bolszewizmem" i uzyskać wolną rękę w tworzeniu wielkiego „Lebensraumu" niemieckiego w Europie wschodniej. W zamian ofiarował Wielkiej Brytanii gwarancję nietykalności jej imperium.

Ku ogromnemu rozczarowaniu Hessa, nikt w Anglii nie potraktował jego propozycji poważnie. On sam spędził resztę dni wojny w izolacji, jako brytyjski jeniec wojenny.

Na arenie publicznej pojawił się ponownie dopiero podczas procesu norymberskiego. Siedział milczący na ławie oskarżonych, symulując zanik pamięci. Ale pod koniec rozprawy zgłosił chęć złożenia wyjaśnień w ostatnim słowie oskarżonego. Wywód był długi i tak niejasny, że przewodniczący Trybunału zażądał, by się streszczał i mówił do rzeczy. Urażony Hess, który czytał swe oświadczenie z notatek, przerzucił kartki i odczytał już tylko zakończenie. Zawierało jego wyznanie wiary: „Było mi dane przez wiele lat działać pod przewodem największego człowieka, jakiego naród mój wydał w ciągu swej tysiącletniej historii".

Co się stało z zapiskami Hessa? Co zawierały nie odczytane kartki? Mniemano dotychczas, że Hess zniszczył je po prostu po rozprawie. Tymczasem okazało się, że zachowały się w formie maszynopisu. Hess doszedł bowiem do wniosku, że jego rewelacje powinny być zachowane dla potomnych. Na wypożyczonej z administracji więziennej maszynie osobiście wystukał w celi tekst, który uznał za swój testament polityczny. Było tego 49 stronic. Lecz ten właśnie maszynopis znikł wkrótce po wyroku.

Dopiero niedawno tajemniczy dokument wypłynął w Anglii. Znalazł się w posiadaniu redakcji londyńskiego „Sunday Times". Redakcja przekazała go wybitnemu historykowi, prof. Hugh Trever-Reperowi, autorowi głośnej książki „Ostatnie dni Hitlera", znanej także w Polsce. W jednym z ostatnich numerów „Sunday Times" prof. Trever-Reper ogłosił wyjątki z „testamentu", opatrzone obszernym komentarzem.

Hess wszakże wyobrażał sobie całkiem inaczej drogi, którymi jego ostatnie słowo dotrze do wiadomości publicznej. Za powiernika wybrał sobie zupełnie inną osobę.

(D. c. n. w numerze wtorkowym)

Kredyt zaufania finansjery dla torysów

PRZEPROWADZKA NA DOWNING STREET. W piątek o godzinie 13.55 czasu londyńskiego wiadomo już było ostatecznie, że wybory wygrali konserwatyści. Pierwszy wyprowadził się zamieszkały przy ulicy Downing Street pod numerem 11 labourzystowski kanclerz skarbu — Roy Jenkins. Na ciężarówkę załadowano jego osobiste rzeczy. Rezydencja była gotowa na przyjęcie nowego lokatora.

Premier, którego siedziba mieści się na tej samej ulicy pod numerem 10, musiał niestety czekać ze złożeniem dymisji swego rządu aż do godziny 17.30, kiedy królowa powróciła z wyścigów konnych w Ascot. W godzinę później do pałacu Buckingham wkroczył nowy premier, Edward Heath.

NA GIEŁDZIE: KORKI OD SZAMPANA. „Giełda londyńska przeżyła po zwycięstwie konserwatystów euforię bez precedensu. Niezliczone korki od szampana strzelały w biurach pośredników" — donosiła Agencja AFP.

Ale nie tylko w ten sposób wyraził się entuzjazm brytyjskiego świata byznesu. Wyjątkowy optymizm przejawił się w zwyżce kursów we wszystkich prawie dziedzinach. Między innymi — jeśli chodzi o naftę, co ma swoistą wymowę w związku z polityką dotyczącą rejonu na wschód od Suezu...

W WASZYNGTONIE Amerykanie nie lubią się mylić. Toteż większość dzienników amerykańskich, które — w czym nic dziwnego — stawiały na pewne zwycięstwo Wilsona, z goryczą pisała o tym, jak zwodne są systemy sondażu opinii publicznej. Jeszcze trochę, a zwalono by wszystko na... komputery.

Chociaż koła rządzące dyskretnie powstrzymywały się od komentarzy, zdaniem agencji nie ulega wątpliwości, że dojście do władzy konserwatywnego rządu zostało tam powitane ciepło. Wprawdzie od pewnego czasu zarzucono w USA odnoszony do Anglii termin „specjalne stosunki", jednak zwycięstwo Heatha, zdaniem obserwatorów, z pewnością pozwoli Waszyngtonowi i Londynowi na odnowienie starej przyjaźni, która w ostatnich latach uległa pewnemu ochłodzeniu.

Amerykanie liczą też, zdaniem korespondentów prasowych, że Heath w odróżnieniu od Wilsona, zechce utrzymać wojskową „obecność" Anglii na wschód od Suezu i w Azji południowo-wschodniej.

W PARYŻU. W stolicy Francji — twierdzi Agence France Presse — spodziewane są istotne retusze polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, ale nie głębsze jej zmiany, poza ewentualnie, polityką na Bliskim Wschodzie.

Koła przemysłowe wyrażają nadzieję, że nowy rząd w większym stopniu przygotowany jest do wypełnienia zobowiązań wynikających z przystąpienia do wspólnego rynku, jako że Heath od dawna wypowiadał się za tym z większym entuzjazmem niż Wilson, który mówił: „tak, ale..."

Ale słyszy się w kołach obserwatorów inne jeszcze opinie. Niektórzy sądzą — donosi AFP — że Wielka Brytania „wykaże większą niezależność od sojusznika amerykańskiego, a takiej perspektywie nie byłyby niechętne francuskie koła polityczne"...

W SIEDZIBIE NATO. Rząd konserwatywny „bardziej powoli" i z mniejszą „energią" niż jego poprzednik będzie podchodził do dialogu z krajami Wschodu — ocenia się sytuację w siedzibie paktu atlantyckiego w Brukseli.

Koła te przypominają niedawną inicjatywę ministra Stewarta na radzie sesji NATO w Rzymie, dzięki czemu „Skandynawowie i Belgowie doprowadzili do zatriumfowania (mimo rezerwy Waszyngtonu, Paryża i Bonn) swych dynamicznych koncepcji przygotowania konferencji bezpieczeństwa europejskiego". Według relacji francuskiej agencji koła atlantyckie sądzą, że nowy rząd nie uczyni w tym względzie kroku wstecz, ale nie posunie się również naprzód...

W PRETORII I SALISBURY. W Południowej Afryce przyjęto zwycięstwo konserwatystów z głębokim zadowoleniem. W Rodezji doszło nawet do entuzjastycznych manifestacji na ich cześć. Dla Republiki Południowej Afryki wiąże się to z ożywieniem nadziei na wznowienie normalnych (nie tylko nielegalnych) dostaw broni brytyjskiej. Dla rasistowskiego reżimu rodezyjskiego oznacza to — jak twierdzi się w Salisbury — poprawę napiętych stosunków i ponowne otwarcie przedstawicielstwa brytyjskiego, zamkniętego przed rokiem po uchwaleniu konstytucji sankcjonującej rasistowskie rządy.

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Temperatura maksymalna ok. 26 st. Wiatry słabe lub umiarkowane, zmienne. Jutro nadal ciepło. Dziś zachód słońca o godz. 20.06, jutro wschód o 3.21. (Dziś imieniny obchodzą Marta i Alicja, jutro Paulina).

W perspektywie coraz dłuższe loty

(Dokończenie ze str. 1)

urządzeń, zapewniających czynności życiowe.

Według zdjęć, wykonanych z „Sojuza-9" uczeni są w stanie uściślić mapy geologiczne poszczególnych rejonów Ziemi i wytypować najbardziej prawdopodobne rejony zalegania kopalin użytecznych.

„Sojuz-9" składa się z trzech osobnych członów: orbitalnego, lądującego i przyrządowo - napędowego.

Człon orbitalny służy jako laboratorium do eksperymentów i badań naukowych oraz jako zasadnicze „pomieszczenie", w którym kosmonauci wypoczywają, śpią, przyjmują pokarmy. Znajduje się w nim główna aparatura i urządzenia naukowe.

W tym członie wydzielono miejsce do ćwiczeń gimnastycznych z dwoma amortyzatorami i specjalną kamizelką. Pozwalają one wytwarzać obciążenie na ciało człowieka (rzędu 20—40 kg), na grupe mięśni i kościec, analogiczne do obciążeń w warunkach ziemskiej siły ciężkości. Do rozwiązania konstrukcyjnego członu orbitalnego wprowadzono dodatkowe umocnienia, w celu umożliwienia kosmonaucie zachowania pozycji stojącej, siedzącej i leżącej.

Człon orbitalny jest prototypem laboratoriów naukowych i pomieszczeń mieszkalnych stacji orbitalnych.

Człon lądujący — lądownik, wykonany jest w wariancie dwumiejscowym. Długotrwały lot i znaczna ilość badań naukowych wymagały częściowej zmiany rozwiązania jego wnętrza. Zamiast trzeciego fotela zainstalowano aparaturę naukową, kasety z filmem do robienia zdjęć fotograficznych i filmowania, zapas taśmy magnetofonowej do rejestrowania wyników doświadczeń przeprowadzanych na orbicie.

Podczas schodzenia lądownika z orbity przewidziano małe przeciążenia — w granicach do 3 g. Ma to duże znaczenie po długim przebywaniu kosmonauty w stanie nieważkości. Lądownik wyposażony jest w amortyzowane fotele i hamujące silniki odrzutowe, co umożliwia zmniejszanie przeciążenia w chwili lądowania po opuszczeniu się na spadochronie.

Człon przyrządowo-napędowy statku jest taki sam, jak odpowiednie człony poprzednich statków typu „Sojuz". Znajduje się w nim aparatura i urządzenia, zapewniające lot orbitalny statku i zejście z orbity po zakończeniu programu lotu, w tym silnik korygujący, silniki do orientacji, agregaty systemu regulowania temperatury, baterie słoneczne oraz anteny systemów radiotechnicznych i telemetrycznych.

KRONIKA WYPADKÓW

◆ Wczoraj w Mysłakowicach, pow. Łowicz utonął podczas kąpieli w rzece 18-letni Tadeusz S. (Różyca, pow. Łowicz).

◆ W Stawiszynku, pow. Łęczyca, do stojącego na podwórzu kotła z wodą wpadł 1-roczny Grzegorz M., ponosząc śmierć.

◆ W Łodzi na ul. Dąbrowskiego 77 kierowca ciężarówki 8839 IB spowodował zderzenie z rowerzystą Jerzym W. (Dąbrowskiego 28). Rowerzysta doznał obrażeń ciała. Przebywa w szpitalu.

◆ O godz. 11.45 na skrzyżowaniu Limanowskiego i Brukowej 13-letni Janusz B. (Rojna 36) został potrącony przez ciężarówkę IO 8182. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń ciała. Przewieziony do szpitala.

◆ O godz. 14.30 na Gagarina przed Zaolziańską pod motocykl IH 5592 wpadł Eugeniusz B. (Zaolziańska 47). Poszkodowany przebywa w szpitalu.

◆ Przedwczoraj w miejscowości Chrusle, pow. Łowicz od pieca powstał pożar w mieszkaniu. Śmiertelnemu zaczadzeniu uległo 10-miesięczne dziecko.

◆ Wczoraj w Wojkowie pow. Sieradz spaliły się 4 budynki. Straty — ok. 60 tys. zł.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Memoriał J. Kusocińskiego

◆ T. Sukniewicz rekordzistką świata ◆ R. Clarke wygrał bieg na 5 km ◆ Łodzianin St. Waśkiewicz pierwszy na 800 m

W drugim dniu międzynarodowych zawodów o Memoriał Janusza Kusocińskiego uzyskano następujące wyniki:

Rzut dyskiem kobiet: 1. Iwanowa (ZSRR) — 52.94, 2. Wojtczak (Gwardia) — 49.08, 3. Chewińska (Gwardia) — 49.01.

Skok w dal kobiet: 1. Rurka (Skra) — 6.28, 2. Byczkowa (ZSRR) — 6.24, 3. Sochacka (Skra) — 6.21.

200 m mężczyzn: 1. Werner (Gwardia) — 20,8, 2. Nowosz (Legia) — 20,9, 3. Wagner (AZS Łódź) — 21,1.

800 m kobiet: 1. Sztuła (ZSRR) — 2:05.1, 2. Wierzbowska (Gwardia Olsztyn) — 2:05.2 (wyrównany rekord Polski), 3. De Lange (Holandia) — 2:06.1.

800 m mężczyzn: 1. Waśkiewicz (ŁKS) — 1:47.8, 2. Wardak (Zawisza) — 1:48.1, 3. Linkowski (Olimpia Poznań) — 1:48.7.

110 m ppł.: 1. Sukniewicz (Gwardia (W-wa) — 12,8 (rekord świata), 2. Nowak (Gwardia W-wa) — 13,1, 3. Straszyńska (Skra W-wa) — 13,3.

5000 m: 1. Clarke (Australia) — 13.40,8, 2. Risa (Norwegia) — 13.41,0, 3. Mleczko (Cracovia) — 13.42,6, 4. Baran (Zawisza) — 13.47,0.

200 m kobiet: 1. Van Den Berg (Holandia) — 22,9, 2. Ballogh (Węgry) — 23.2, 3. Jędrejek (Start Lublin) — 23,6.

Pchnięcie kulą mężczyzn: 1. Komar (Gwardia) — 19,18, 2. Antczak (Lechia) — 18,68, 3. Lechmann (NRD) — 18,56.

110 m ppł.: 1. Weum (Norwegia) — 14,0, 2. Jóźwik (Gwardia Olsztyn) — 14,0, 3. Petersen (Dania) — 14,2.

Skok wzwyż mężczyzn: 1. Tomisawa (Japonia) — 213, 2. Sugioka (Japonia) — 210, 3. Almrotu (Finlandia) — 210.

Trójskok: 1. Lasocki (Skra) — 16.55, 2. Muraki (Japonia) — 16,26, 3. Garnys (Start Łódź) — 16.21.

Oszczep: 1. Nikiciuk (Gwardia) — 81,30, 2. Sidło (Spójnia) — 77,74, 3. Jałoszyński (MKS AZS) — 77.24, 4. Głogowski (ŁKS) — 76,49.

Kolarstwo

Po 11 etapach Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni liderem jest nadal L. Kluj — 27.38,24 przed Cytryniakiem — 27.39,05 i Tichonowem (Dynamo) — 27.40,40.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Polska — 83.49,46 przed kolarzami Ziem Północnych — 83.56,56 i Dynamem — 84.08,08.

Dziś w Słupsku zakończenie wyścigu.

GWARDIA (ŁÓDŹ) — STAL (RZESZÓW) 26:53

W kolejnym meczu żużlowym o mistrzostwo II ligi zawodnicy łódzkiej Gwardii przegrali ze Stalą Rzeszów 26:53 pkt.

Dziś ŁKS—MZKS

Dzisiejsza, przedostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo II ligi powinna przynieść decydujące rozstrzygnięcie zarówno w czołówce jak i w dole tabeli. Łodzian interesuje przede wszystkim sytuacja w górnych rejonach tabeli, gdyż ŁKS jak powszechnie wiadomo w wypadku wygrania przez siebie meczu z MZKS i ewentualnej wygranej Unii Tarnów ze Stalą, ma jeszcze szanse na awans do ekstraklasy.

Dziś, o godz. 16, ŁKS gra z MZKS. Pod znakiem zapytania stoi w tym meczu udział Lubańskiego, który na treningu nabawił się lekkiej kontuzji. Czy wystąpi on w dzisiejszym spotkaniu, zadecyduje lekarz przed meczem.

Niezwykle ważny dla łodzian mecz rozegrany zostanie w Tarnowie, gdzie miejscowa Unia, walcząca o utrzymanie się w lidze, grać będzie z najgroźniejszym rywalem ŁKS-u — Stalą Mielec. Być może w drużynie tarnowskiej wystąpi już były napastnik Cracovii — Spiżak, który zgłosił akces do tego klubu i ma już zwolnienie z Cracovii. (s)

Zmarł prezes ŁKS Henryk Adamski

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wczoraj wiadomość o zgonie prezesa ŁKS, dyrektora handlowego Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego Henryka Adamskiego. Zmarły był długoletnim działaczem sportowym, od 1966 r. piastował funkcję prezesa Łódzkiego Klubu Sportowego. Za zasługi na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu otrzymał tytuł Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

Cześć Jego pamięci.

Górnik—Stal 2:0

Mecz I-ligowy Górnik Zabrze — Stal zakończył się zwycięstwem Górnika 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Lubański w 66 min. i Szołtysik w 72 min.

Piłkarze Startu mistrzami juniorów

W trzecim decydującym meczu o zdobycie tytułu mistrza okręgu łódzkiego, juniorzy Startu pokonali ŁKS 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył Zalewski.

Z piłkarskich mistrzostw świata

NRF-Urugwaj 1:0

Wczoraj rozegrany został przedostatni mecz z serii spotkań piłkarskich o mistrzostwo świata.

Drużyna Urugwaju spotkała się z zespołem NRF walcząc o trzecie miejsce.

Spotkanie Urugwaj — NRF zakończyło się zwycięstwem graczy niemieckich 1:0, którzy zajęli w końcowych rozgrywkach o mistrzostwo świata trzecie miejsce.

Mecz finałowy między Brazylią, a Włochami rozegrany zostanie dziś.

Dzisiejsze IMPREZY

Piłka nożna. ŁKS — MZKS Gdynia, II liga, godz. 16, Al. Unii 2.

Liga międzywojewódzka. Orzeł — Czarni Radomsko, godz. 17, Pl. 9 Maja.

Liga okręgowa: ŁKS II — Włókniarz II Ł., godz. 14, Al. Unii 2, Start II — Lechia, godzina 11, ChKS — Metalowiec, godz. 11.15, Włókniarz II Pab. — Polonia, godz. 11.15, Pogoń — Czarni, godz. 17, Warta — Włókniarz Aleksandrów, godz. 17, Piotrcovia — Widzew, godz. 17, Stal — Bzura, godz. 17.

Mecz piłkarski ŁZWP — Pruszkowski Zakład Mat. Budowlanych. Boisko Startu. Początek godz. 13.30.

Pływanie. Mistrzostwa okręgu łódzkiego, godz. 10, ul. 8 Marca 22. Dalszy ciąg zawodów jutro i pojutrze tamże o godz. 17.

Piłka ręczna. Turniej o wejście do ligi międzywojewódzkiej mężczyzn na boisku ChKS na Chojnach.

W poniedziałek kolarskie drużynowe mistrzostwa CRZS Start i meta w Pabianicach.

Sylwetka mistrza R. Clarka

Sylwetka Ronalda Clarka przypomina P. Nurmiego, który w okresie międzywojennym był „kolekcionerem" rekordów świata w biegach długich.

Doskonały ten zawodnik zapalał znicz olimpijski na stadionie w Melbourne, czym rozpoczął swoją przebogatą karierę sportową. Na olimpiadach startował wyjątkowo pechowo, chociaż za każdym razem był faworytem. W jego gablocie pamiątek sportowych znajduje się tylko jeden i to brązowy medal zdobyty w Tokio w biegu na 10 km.

R. Clarke ustanowił ogółem 18 rekordów świata od 2 mil aż do biegu godzinnego. Do chwili obecnej utrzymało się tylko pięć rekordów, a mianowicie na 10 km — 27.39,4, na 5 km — 13.16,6 i trzy rekordy na 2, 3 i 6 mil. Prasa pisała o nim, że jest to „rekordzista, który nie umie wygrywać". Biegacz Australii w tym roku pierwszy raz odwiedził Polskę. Dla informacji podajemy, że ma on 33 lata i biega 16 sezonów.

Wielka impreza „Dziennika Łódzkiego" i ŁOTiW

Miłośników sportu i słońca zapraszamy dziś do ośrodka sportów wodnych i wypoczynku do Arturówka oraz do przepięknego Parku 1 Maja.

Tu i tam odbędzie się szereg imprez sportowych na wodzie i lądzie: gry sportowe, zabawy, koncerty rozrywkowe, konkurs wianków, szukanie kwiatu paproci.

Za bilet wejścia do Arturówka i Parku 1 Maja posłuży zamieszczony kupon „DŁ", który upoważnia jednocześnie do wzięcia udziału w losowaniu nagród rzeczowych.

Początek imprezy od godz. 9.

KUPON

Wejście na imprezę w Arturówku i w Parku 1 Maja

Imię . . . . . .

Nazwisko . . . . . .

Dnia 18 czerwca 1970 roku zmarła w wieku lat 74 nasza droga Siostra i Ciocia

S. † P.

Maria Kwaśniewicz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22. VI. br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiamy pogrążeni w smutku

SIOSTRY, BRACIA i RODZINA

W dniu 20 czerwca 1970 r., po ciężkich cierpieniach, zmarł nasz ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat

inż.

Wiesław Kłopotowski

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaka 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotą i Srebrną Odznaką Honorową Stowarzyszenia Włókienników Polskich — NOT i Honorowa Odznaka m. Łodzi.

Pogrzeb nastąpi 22 czerwca br. o godz. 17 z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym w Łodzi. Z wielkim bólem zawiadamiamy

ŻONA, SYN, SYNOWA, WNUKI i RODZINA

Dnia 20 czerwca 1970 r. zmarł nagle nasz najukochańszy Syn, Mąż, Ojciec, Brat i Dziadek

S. † P.

HENRYK ADAMSKI

magister ekonomii

dyrektor handlowy Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego

Pogrzeb odbędzie się dnia 23. VI. 1970 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

Dnia 18. VI. 1970 r. zasnął w Bogu, opatrzony św. sakramentami, w wieku lat 69

S. † P.

ksiądz kanonik

Kazimierz Gadzinowski

proboszcz parafii N. Serca Jezusowego w Łodzi dziekan Dekanatu Łódź - Północ.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 21 czerwca br. o godzinie 17 z kościoła N. Serca Jezusowego w Łodzi, na cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

RODZINA i KSIĘŻA DEKANALNI

Ludzie

— CO...? JA NIE WYPRZEDZĘ TEGO „TRABANTA"? JA NIE UMIEM JEZDZIĆ? GDZIE LEZIESZ BARANIE? FURMANKĘ CI PROWADZIĆ NIE SAMOCHÓD! WÓDKA? JAKA TAM WÓDKA! — PANIE WŁADZO TA „SETKA" SIĘ CHYBA NIE LICZY?

LICZY SIĘ — WSZYSTKO SIĘ LICZY. NIE ZNAJOMOŚĆ PRZEPISÓW, NIEOSTROŻNOŚĆ, BRAWURA, ŹLE WZIĘTY ZAKRĘT I TO OPĘTANIE JAZDĄ PO PRZEBUDZENIU Z ZIMOWEGO SNU UKOCHANEGO „WARTBURGA" CZY SHL-KI, UPOJENIE SZYBKOŚCIĄ, ZAHIPNOTYZOWANIE WSKAZÓWKĄ SZYBKOŚCIOMIERZA — WIOSENNA CHOROBA ZMOTORYZOWANYCH POLAKÓW, KTÓREJ OBJAWY OBSERWOWANE PRZEZ CAŁY ROK NASILAJĄ SIĘ JEDNAK SZCZEGÓLNIE TERAZ.

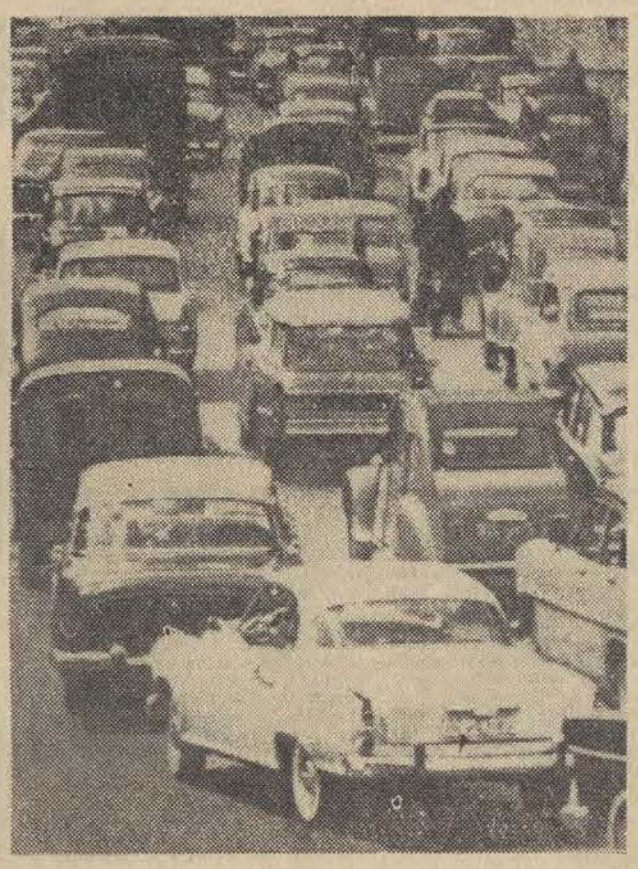

Za „kółkiem"

Wiosenny czar czterech czy dwóch kółek obezwładnia, osłabia rozsądek. Nie to, że rusza się na drogę bez żadnej nieraz wprawy, po wielomiesięcznym lub wieloletnim pauzowaniu. Ważne jest, że ma się ten wóz, że się jedzie. Więc — gaz do dechy — panowie! I na siłę! I na pierwszego! Bo kto pierwszy ten... Właśnie — kto pierwszy? Rubryki wypadków czekają! Własną głową trzeba dopełnić, zaokrąglić dane w statystykach. Własną — lub tych, którzy napatoczyli się nam po drodze, albo sami wepchnęli pod kółka.

Ten rosnący z początkiem sezonu letniego współczynnik drogowego niebezpieczeństwa, dostrzegany szczególnie wyraźnie z momentem pojawienia się na szosach pierwszych stad motocyklistów, dostarcza zwykle tematu felietonistom, ożywia i zwiększa częstotliwość apeli do kierowców i pieszych — próśb i błagań o kulturę na jezdni, uwagę, ostrożność, poszanowanie przepisów.

Skutki tej tradycyjnej profilaktyki ocenimy znowu za rok lub parę miesięcy, a wiosenne uczulenie na sprawy bezpieczeństwa drogowego minie pewnie — jak konkursy na dżentelmenów jezdni — bardzo szybko. Problem pozostaje jednak otwarty i nie-

(Dokończenie na str. 4)

HAMLET: — „Chodź no tu, panie!
LAERTES: — Pozwól książę...!

Biją się

HAMLET: — Raz!
LAERTES: — Nie!
HAMLET: — Sędzia?
OZRYK: — Był sztych, wyraźny sztych!

(WILLIAM SZEKSPIR „HAMLET" akt V, scena II).

POJEDYNEK TRWA. HAMLET NAJWYRAŹNIEJ ŚWIETNIE SIĘ BAWI. TO MARKUJE PCHNIĘCIE, TO ZA CHWILĘ POPISUJE SIĘ EFEKTOWNĄ ZASŁONĄ, BY ZNÓW BŁYSKAWICZNIE WYKONAĆ DWA ZŁOŻENIA NAD PRZECIEŻ TO NIC, TO TYLKO DRAŚNIĘCIE. ZA CHWILĘ MU ODDAM. NIE WIE BIEDNY KSIĄŻĘ DUŃSKI, ŻE KONIEC SZPADY BYŁ ZATRUTY I OTRZYMAŁ ŚMIERTELNY CIOS. ON W SWEJ NIEWIEDZY PO PROSTU SIĘ BAWI... DRAMATYCZNY POJEDYNEK TOCZY SIĘ NADAL AŻ DO DRAMATYCZNEGO FINAŁU. GŁOWĄ OZRYKA, AŻ WRESZCIE ZACZYNA SIĘ W CZASIE WALKI ROZBIERAĆ. JEGO DOBRY NASTRÓJ POTĘGUJE FAKT, ŻE JAKO PIERWSZY TRAFIŁ PRZECIWNIKA JEDNAK JEDEN MOMENT NIEUWAGI I... LAERTES KOŃCEM SZPADY ZADAJE MU TRAFIENIE.

Walka. Oglądamy ją z zapartym tchem na deskach sceny, czy ekranach kinowych. Zawsze jest ona momentem przełomowym sztuki, kiedy słowa przestają już oddziaływać, a nadchodzi czas na czyny. Utożsamiamy się zawsze z bohaterem pozytywnym, pragniemy by on wygrał, by sprawiedliwość zwyciężyła.

Nie bez kozery zaczęliśmy ten artykuł od opisu części kulminacyjnej sceny pojedynku Hamleta z Laertesem w szekspirowskim „Hamlecie". Najbardziej dyskusyjna inscenizację tej sztuki zrealizował ostatnio w warszawskim Teatrze Narodowym Adam Hanuszkiewicz, natomiast świetne układy pojedynku stworzył w niej najlepszy chyba w Polsce specjalista tej dziedziny, wykładowca łódzkiej PWSTTiF Waldemar Wilhelm. Jego też poprosiliśmy o kilka uwag na poruszony wyżej temat.

— Współczesny widz wychowany jest w tym względzie na filmach typu „western" czy „serce i szpada", gdzie pojedynki stoją na najwyższym poziomie i to zarówno technicznym jak i aktorskim. Jest tu jednak pewne „ale". Chodzi po prostu o fakt, że w filmie kamera buduje dramaturgię tych scen czyli można je po prostu odpowiednio zmontować.

O wiele gorzej jest w teatrze, gdzie aktorzy od początku do końca pojedynku muszą po prostu walczyć i to tak, by widz nie zorientował się, że jest to tylko fikcja walki. Dlatego też wymaga się od aktora kolosalnego wkładu pracy, sprawności fizycznej, jednocześnie dynamiki i opanowania. Aktor z racji wykonywania swego zawodu jest człowiekiem impulsywnym. Jednak w pojedynkach musi on emocje odpowiednio dawkować.

— Jak sobie aktorzy z tym radzą?

— Na ogół nieźle. Wspomnę, że w warszawskim przedstawieniu pracowałem z Danielem Olbrychskim (Hamlet) i Damianem Damieckim (Laertes). Obaj bardzo sprawni fizycznie, świetnie oddający zamierzenia reżysera i autora układów, a tym samym treści sztuki. Ogólnie jednak rzecz biorąc aktorzy nie bardzo entuzjazmują się pojedynkami, gdyż ich przygotowanie wymaga kolosalnej pracy. A przecież są one jednym z nie wielu momentów w teatrze który nie znosi bluffu a za ich naprawdę dobrym wykonaniem kryje się po prostu uczciwa praca. A że nie jest tak jak potrzeba, świadczy chociażby słaby poziom pojedynków w polskich filmach.

— Zdarzają się chyba także efekty niezamierzone?

— Cóż, wszystkiego nie da się przewidzieć. Pamiętam w Poznaniu, w czasie pojedynku Romea z Tybaldem, jednemu z aktorów pękła szpada. Moment zaskoczenia i aktor biegiem wpadł na krużganek, gdzie swojemu koledze, grającemu strażnika wyrwał szpadę i nią dokończył pojedynku. Z reguły jednak wszystko kończy się pomyślnie...

— Z okazji 10-lecia pracy pedagogicznej i reżyserskiej życzymy panu dalszej pomyślności, a przede wszystkim wychowania nowych „Panów Michałów".

Notował:
MIECZYSŁAW STOLARSKI

Banda, córka Maty Hari

Schwytano ją w chińskim mieście Maengsong. Po kilkunastotygodniowym pobycie w tamtejszym więzieniu została ona skazana na karę śmierci i rozstrzelana. Działo się to w grudniu 1950 roku.

Tak oto zakończyła swą szpiegowską karierę Banda, córka Mata Hari. Według niektórych jej biografów uzyskała ona znacznie większe sukcesy w tym brudnym rzemiośle niż jej matka.

Banda urodziła się na Jawie w roku 1889 i była kobietą niezwykle piękną, o bardzo egzotycznej urodzie. Prawdopodobnie Małgorzata Zeller, później znana jako Mata Hari, poczęła ją w wyniku romansu ze swym malajskim służącym. Po rozwodzie z mężem oddała córkę na wychowanie do swych krewnych mieszkających również na terenie ówczesnych Indii Holenderskich. Tam Banda, jako 18-letnia dziewczyna, poznała wysokiego urzędnika kolonialnego — Willema van Deerena, za którego wyszła za mąż. Deeren szybko jednak umiera w tajemniczych okolicznościach, a młoda żona odziedziczyła po nim dość spory majątek. Rzuca się też natychmiast w wir życia towarzyskiego. M. in. około połowy roku 1944 nawiązuje bliższe kontakty, a chyba nawet romans ze swym dalekim kuzynem — agentem wywiadu japońskiego. I właśnie dzięki niej udaje się Japończykom zlikwidować wywiad aliancki na Jawie oraz schwytać legendarnego przywódcę indonezyjskiego — Shemtse.

Jednak w obawie przed odpowiedzialnością — gdyby alianci wygrali II wojnę światową — Banda nawiązuje kontakt z wywiadem amerykańskim i brytyjskim. I trzeba przyznać, że alianci otrzymali wtedy od niej wiele bezcennych informacji, dzięki którym wcześniej udało się wyzwolić Indonezję spod okupacji japońskiej. Po zakończeniu wojny Bandzie nic się więc nie stało, nie odpowiadała przed sądami alianckimi za swą współpracę z okupantami japońskimi. Wprost przeciwnie — nadal aktywnie współpracowała z wywiadem USA.

W 1948 roku zostaje ona przerzucona na terytorium Chin. Najpierw działa w Szanghaju potem w innych miastach. Po zdemaskowaniu jej najbliższego współpracownika — Mang Tse — zostaje aresztowana i stracona, przez Chińczyków. Takie są losy Bandy, córki Mata Hari.

Niedzielny Magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

MUMIJOE

Przeprowadzone w ZSRR badania kliniczne dowiodły, że balsam „mumijoe", odkryty na nowo po 2 tysiącleciach, powoduje szybsze leczenie złamań kości, niż mogą to uczynić współczesne metody leczenia.

Chodzi tu o naturalną substancję koloru ciemnobrązowego, która znana była już przed przeszło 2 tysiącami lat, później poszła w zapomnienie, a obecnie znajduje się w centrum uwagi lekarzy i chemików. Badania wykazały ponadto, że „mumijoe" polepsza ogólne samopoczucie pacjentów, bóle słabną, a tkanki miękkie szybciej regenerują się. Naukowcy stwierdzili dalej, że „mumijoe" można również stosować do leczenia centralnego systemu nerwowego.

Wodny roztwór „mumijoe" wykazuje antymikrobową aktywność. W roztworze tym giną nawet te mikroorganizmy, które są niewrażliwe na penicylinę. Substancja ta znaleziona została w górach, w skalistych wąwozach i grotach, niedostępnych dla zwierząt.

Jednym z pierwszych pacjentów, wyleczonych „mumijoe", był Walery Brumel, którego kariera sportowa na skutek skomplikowanego złamania kości wydawała się być na zawsze skończona.

BO narodzi się nam SYN...

PATRZYMY NA TABLICE PEŁNE LICZB. TE LICZBY SĄ FOTOGRAFIĄ ROKU, KTÓRY MINĄŁ, ALE PRZECIEŻ WNIOSKI Z NICH DOTYCZĄ NASZEJ PRZYSZŁOŚCI. CZTERY LATA TEMU LUDNOŚĆ NASZEGO MIASTA POWIĘKSZYŁA SIĘ O 1677 OSÓB, A NA KAŻDY TYSIĄC ŁODZIAN ZAREJESTROWANO 10 URODZEŃ ŻYWYCH. TYLKO... GDZIE TE CZASY, GDY POD WZGLĘDEM PRZYROSTU NATURALNEGO ŁÓDŹ ZAJMOWAŁA JEDNO Z CZOŁOWYCH MIEJSC W KRAJU. ŻE WSPOMNIMY CHOCBY ROK 1955, KIEDY PRZYROST NATURALNY WYNOSIŁ JESZCZE 13,2 PROMILLE.

PRZED 15 LATY ZACZĄŁ SIĘ ZWROT — SPADAJĄ URODZENIA ŻYWE W OKRESIE 10 LAT SPADŁY O POŁOWĘ, 2 LATA TEMU PRZYBYŁO NAS TYLKO 0,5 PROMILLE, A W ROKU UBIEGŁYM TYLKO 0,4, CZYLI DOSŁOWNIE... 270 ŁODZIAN. JEST NAWET DZIELNICA O PRZYROŚCIE UJEMNYM — GÓRNA. NA GÓRNEJ ZMARŁO WIĘCEJ NIŻ PRZYSZŁO NA ŚWIAT.

Obecnie daje się zauważyć dwie tendencje w demografii łódzkiej. Jedna — to malejąca ilość noworodków, druga — to rosnąca liczba zgonów. Ta ostatnia wynika z tego, że są to lata, w których odchodzą od nas liczne roczniki sędziwych łodzian, staruszków 70- 80- 90-letnich. Zgonów w roku ubiegłym było więcej o ponad 700 niż przed 15 laty a urodzenia żywe spadły niemal o połowę — z 14992 w 1955 roku do 7585 w 1969 r.

Wydaje się więc, że nadszedł kryzys rozrodczości, a Łódź zralazła się w krajowych tabelach przyrostu naturalnego na szarym końcu. No, bo jeśli w roku ubiegłym w całej 752-tysięcznej Łodzi przybyło nas tylko 270 osób, to ile nas przybędzie w roku bieżącym, za dwa, pięć lat? Może jednak najpierw zatrzymajmy się na kwestii niemowląt. Jeśli cały przyrost naturalny w mieście wyniósł 270 osób, to chyba nie jest i nie powinno być dla nas obojętne, że w tym samym 1969 roku niemowląt zmarło 243. Spróbujmy zastanowić się nad tym, dlaczego umierają niemowlęta (do 1 roku życia), co możemy uczynić, aby zwalczyć ich śmiertelność i tym samym zahamować ujemne zjawisko społeczne — zbyt niskiego przyrostu naturalnego?

Otóż w ciągu ostatnich czterech lat sytuacja w dziedzinie śmiertelności niemowląt poprawiła się wyraźnie — w 1965 roku zmarło 315 niemowląt, było więc o 72 zgony więcej niż w roku ubiegłym. Nie pociesza nas to oczywiście, bo jednocześnie spadł wskaźnik urodzeń żywych na 1000 mieszkańców, wyniósł on w r. ub. tylko 10,1.

* * *

Warunki utrzymania niemowlęcia przy życiu są bardzo złożone, a najtrudniejszy okres to pierwszy miesiąc. Dyrektor Ośrodka Matki i Dziecka w Łodzi, dr Zofia Pszenicka podaje ogromną ilość czynników, od których zależy zdrowie przyszłego obywatela. Wymieńmy najważniejsze z nich:

▲ socjalno-kulturalne — tradycje środowiskowe nawyki społeczne odnośnie posiadania dzieci, poziom kulturalny i wykształcenie rodziny, warunki komunalne w mieście itp.,

▲ ekonomiczne — warunki materialne rodzin, szanse godzenia obowiązków zawodowych z obowiązkami w domu i w zakresie opieki nad dzieckiem,

▲ medyczne — jakość organizacji opieki nad dzieckiem ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki, zapewnienie prawidłowego rozwoju dziecka tworzenie nawyków higienicznych, ochrona przed chorobami zakaźnymi i ujemnymi wpływami świata zewnętrznego.

Oczywiście, medycyna powinna oddziaływać środowiskowo, wiążąc się z sytuacją dziecka w rodzinie, a profilaktyka — z lecznictwem i rehabilitacją dziecka po przebytych schorzeniach. Kapitalne zaś znaczenie dla procesów zmniejszania śmiertelności niemowląt posiada nadal właściwa opieka nad kobietą w okresie ciąży.

* * *

Trzeba stwierdzić, że w tej ostatniej dziedzinie czyni się poważne wysiłki po to, aby ogólnie poprawić sytuację kobiety pracującej zawodowo (np. likwidacja trzeciej, sobotniej zmiany w przemyśle lekkim), uświadamia się kobiety pracujące, aby kilka tygodni przed spodziewanym porodem odchodziły na urlop macierzyński. Bo wśród wielu kobiet łódzkich (poza Łodzią zresztą zdarza się to również) pokutuje zły obyczaj skracania tego okresu przed porodem do kilku czy nawet jednego dnia po to, żeby po rozwiązaniu móc korzystać z pełnych czterech miesięcy urlopu.

Znaczna większość kobiet rodzących nie zdaje sobie sprawy z tego, że ich lekkomyślność odbija się wręcz fatalnie na zdrowiu i odporności fizycznej dziecka, które ma przyjść na świat i na zdrowiu ich samych.

* * *

Komunalne warunki bytowania w mieście — mające równie doniosły wpływ na zdrowie dziecka — poprawiają się z roku na rok i do rzadkości już należą przypadki, że matka mieszkająca na czwartym piętrze ma trudności z kąpielą dziecka tylko dlatego, że po wodę musi chodzić na podwórko. Oczywiście, w całej swej masie kobiety łódzkie znajdują się w nieco gorszej sytuacji od kobiet z innych wielkich miast w kraju. Nie bez znaczenia jest tu bowiem wysoki wskaźnik zatrudnienia kobiet w ogóle i wskaźnik zatrudnienia kobiet w przemyśle, liczy się i to, że w Łodzi po Śląsku mamy największe zapylenie atmosfery. U wielu niemowląt pediatria stwierdza skutki niedotlenienia, ujemne objawy braku świeżego powietrza w okresie ciąży, nie mówiąc już o złych skutkach palenia w tym okresie papierosów ograbiającego płód z tak niezbędnego tlenu.

(Dokończenie na str. 5)

O miłości mówią znani ludzie i debiutanci

Moja miłość przyszła w wichr wiosenny —
w wichr wiosenny — me szaleństwa w burzę —
w burzę — moja rozkosz w dreszcz senny —
w dreszcz senny — moja wiosna w róże —

Z wichru spłynie moja miłość nowa —
miłość nowa — z burzy szał wystrzeli
szał wystrzeli — sen rozkosz wychowa,
wiosna wstanie z różanej kąpieli.

Tak pisała mistrzyni wierszy miłosnych Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Miłość w literaturze, miłość w poezji... A w życiu? Dobra, czy zła, udana czy nieodwzajemniona — zawsze jest piękna i we wspomnieniach wraca jako przeżycie pełne ulotnego czaru. Zwłaszcza pierwsza miłość jest uczuciem niezapomnianym, wspominanym po latach z rozrzewnieniem i sentymentem. Zwróciliśmy się do kilku znanych osób i oto co na ten temat usłyszeliśmy. Przeczytajmy i sięgnijmy pamięcią do własnych przeżyć. Prawda, że u każdego znajdują w sercu ciepłe miejsce?

WOJCIECH ZABŁOCKI

Moja pierwsza miłość przyszła dosyć późno, gdy miałem już przeszło 20 lat. Pojechałem na zawody do Budapesztu. Myślałem właściwie tylko o czekających mnie emocjach sportowych... gdy oto nagle olśnienie — w chwili, gdy obserwowałem zmagania florecistek zobaczyłem ją. Włoszka, niebieskie oczy kruczoczarne włosy i sylwetka niezwykłej wręcz doskonałości, co podkreślał jeszcze biały zawodniczy kostium. Oniemiałem, patrzyłem w olśnieniu, śledziłem każdy jej ruch na planszy, każdy krok i gest. I nie wiem nawet czy też odniosła zwycięstwo. Wróciłem do hotelu oszołomiony. Patrzyłem w sufit i nuciłem jakieś włoskie melodie. Koledzy wymieniali znaczące uśmiechy i stukali się palcami w czoło. Dopiąłem swego. Następnego dnia spacerowaliśmy nad brzegami Dunaju słuchając szumu fal. Nie znałem włoskiego więc tylko wymownie patrzyłem jej w oczy nie śmiejąc szepnąć tego jednego zapamiętanego z filmów słowa „amore mio". Potem przyszło nazbyt szybkie rozstanie i przedwczesne jej „ciao" i moje „do widzenia". Wróciłem do Warszawy z mocnym postanowieniem nauczenia się języka włoskiego w tempie błyskawicznym. Kułem nocami, a potem pisałem do niej listy pełne tkliwości. Mijały dni, tygodnie, miesiące i... zapomniałem, jak to w życiu zwykle bywa. A jednak ta pierwsza miłość pozostawiła trwały ślad. Dzięki dziewczynie o niebieskich oczach i kruczoczarnych włosach nauczyłem się włoskiego.

ANDRZEJ ŁAPICKI

Przemierzam Plac Zbawiciela po raz już któryś z kolei. Zjadam kolejnego loda na patyku i czytam wszystkie ogłoszenia na ulicznym słupie. W ręku więdnie bukiecik białych konwalii. Nie przyszła... szczupła, wysoka blondynka z zaprzyjaźnionej z naszą buda żeńskiej szkoły. Wydawało mi się, że wszystko się skończyło, że nie mam już po co żyć. Że tylko w fale Wisły skoczyć. Po czterech godzinach daremnego oczekiwania poszedłem nad rzekę. Zadumałem się nad niewiernością kobiet, nad ulotnością ludzkiego życia i... wrzuciłem w spienione fale bukiecik białych konwalii przeznaczony dla niej. Miałem wtedy 16 lat. Szczupła, wysoka blondynka jawiła mi się potem często przed oczyma. Żałowałem tej swojej pierwszej miłości, tej nieudanej randki i tych białych konwalii. Dzięki niej jednak poznałem smak zawodu, gorycz nieodwzajemnionego uczucia.

SZYMON KOBYLIŃSKI

Pamiętam doskonale ten wieczór, bowiem wówczas nie często jeszcze chodziłem sam do kina. A właśnie w jednym z przedmiejskich kinoteatrów szła „Ośla serenada". Taki ówczesny amerykański musical. Główną rolę kobiecą grała Jeanette Mac-Donald — gwiazda tamtych lat. Osobie nie wdzięku i szyku. Gdy zobaczyłem ją na ekranie zakochałem się bez pamięci. Jej głos, gdy śpiewała, jej oczy, gdy patrzyła, wywarły na mnie niezatarte wrażenie. Kupiłem w kiosku najnowszy numer „Kina" z jej podobizną na okładce, wyciąłem źrenice, nakładałem to na własną twarz i stwarzało to złudzenie bliskiego z nią obcowania. Naturalnie, wszystkie szkolne koleżanki wydawały mi się w porównaniu z nią blade, nijakie i bezosobowe. Pogardzałem kolegami, którzy ubóstwiali dziewczyny z sąsiedniej szkoły. Ja kochałem gwiazdę filmową. Było to uczucie szlachetne, podniosłe i... niestety, nieodwzajemnione. Od tej pory zawsze już lubiłem blondynki przy kości. Gdy poznałem moją żonę, też była blondynka (ciemna wprawdzie), ale przy kości, teraz jest szczupła, mnie jednak zawsze przypomina Jeanette Mac-Donald.

Notowała:
Wiesława Czapińska

WOJTEK, LAT 16

Nie interesują mnie dziewczyny. Gram w koszykówkę i nie mam czasu na głupstwa. Chodzę na treningi, piję jogurt i dużo śpię. Muszę dociągnąć do 2 metrów wzrostu, na razie mam dopiero 1,85. A dziewczyny to by chciały, żeby z nimi chodzić na randki i mówić im wierszem. Właściwie to tylko lubię potańczyć z koleżankami, ale kochać się nie mam zamiaru. Na to mam jeszcze dużo czasu.

ANIA, LAT 15

Kocham się w naszym profesorze od angielskiego. Taki jest piękny. Trochę podobny do Gregory Pecka, a trochę do Włodzimierza Pressa z filmu „Czterej pancerni i pies". On wcale nie wie, że ja się w nim kocham, koleżanki śmieją się ze mnie, a mama mówi, że to jest wariactwo i egzaltacja. Ale to nic, przed jego lekcją zawsze moczę gąbkę i wycieram tablicę, że aż błyszczy. Umiem zawsze wszystkie słówka, nawet więcej niż zadane i kupuję w „Ruchu" „Times". Może on mnie kiedyś zauważy. („Uroda")

Uwaga hobbyści!

Czytajcie następną „Panoramę"

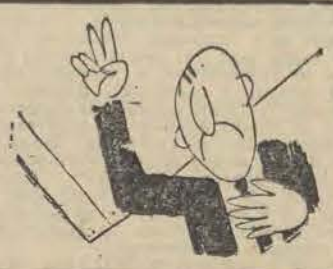

PIERWSZA MIŁOŚĆ

BARBARA WACHOWICZ

Siedzieliśmy osowiale czekając na przyjazd hetmana Sobieskiego. Spóźnił się. Jeszcze raz klęłam z cicha ten idiotyczny pomysł pisania książki z realizacji filmu. Statyści podsypiali na ławach. Cisza spadła na kościół. Tylko jakiś chłopak w lilaróżowej koszuli niemiłosiernie brudnymi rękami poprawiał coś przy ogniu buchającym z czaszek. Wreszcie zadźwięczało w drzwiach. Wszedł Sobieski i husaria. Kiedy wygaszono światła, od drzwi jeszcze raz spojrzałam na kościół. Stał nad nim obłok dymu, pachniało mszą. Wtedy podszedł do mnie ten chłopak w lila koszuli i na brudnej umazanej farbami dłoni podał mi czerwony, papierowy kwiat zdjęty z dekoracji. Pierwszy, jaki dostałam od mojej pierwszej miłości. A potem były, wiadomo, bzy z mokotowskich ogrodów, róże lipcowe w Kazimierzu, gerbery z bazaru na Polnej, mizerne nasturcje ukradzione z jakiejś rabatki na Helu. Wszystko było. A jeszcze potem, wiadomo, był już znów tylko jeden — ten pierwszy, papierowy, czerwony. Nic to. I tak wierzę, że jak powiedział kiedyś pewien bardzo nieszczęśliwy pan: „W tym morzu zła, głupstw, niepewności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia, niewątpliwa, mocna jak śmierć — to miłość. Nic nie ma poza nią...".

Ten nieszczęśliwy pan napisał powieść pod tytułem „Pan Wołodyjowski". A ja wpadłam na głupi pomysł, żeby pisać książkę o tym jak ją adaptowano na ekran. Skąd mogłam wiedzieć, że podczas „larum dla pułkownika" dostanę jakiś czerwony kwiat. I potem już tylko on mi zostanie.

Łódź która odeszła

Przeciągły ryk fabrycznych syren budził i ożywiał Łódź, wypełniając ją wielkomiejskim rozgwarem. Jak wszystko co łódzkie również i łódzki hałas miał swe specyficzne brzmienie. Była to mieszanina najprzeróżniejszych dźwięków, z których jednak na czoło wybijał się tupot tysięcy stóp ludzi, spieszących do pracy oraz potężny łoskot kół wozów — olbrzymów przeznaczonych do przewozu węgla i bawełny.

To był hałas poranka, później pogłębiał on się o zgrzyt odsuwanych żaluzji i krat, po krzykiwanie licznych sprzedawców, ochrypłe „wrzaski" woźaków, jękliwe zawodzenie wiejskich bab „z drobiem i jajami", klekot dorożek...

A propos dorożek — pojawiły się one niepostrzeżenie na ulicach miasta: najpierw jedna, potem dwie, trzy.... aby wreszcie, zdobywszy prawo obywatelstwa, zadomowić się na stałe. Zależnie od regionalnych nawyków właścicieli dorożek nazywano: dorożkarzami lub fiakrami, później jeszcze sałatami i to obojętnie jaką by dorożką nie powozili. Tych ostatnich było zaś trzy kategorie: jednokonka odkryta, (przejazd, którą kosztował 15 kopiejek), jednokonka kryta za 20 kopiejek i dwukonka (kryta o wnętrzu wybitym barwnym pluszem z taksą 25 kopiejek). Konkurując z eleganckimi i szykownymi dwukonkami właściciele dorożek odkrytych zaopatrzyli się w parasole, które w czasie deszczu rozpinali nad głowami pasażerów.

W mieście znajdowało się kilkanaście postojów dorożek. Najruchliwszy był oczywiście plac przed Dworcem Fabrycznym, zwłaszcza w godzinach nadejścia pociągu. Jedno- i dwukonki stały tu długim rzędem. Każda miała obowiązkowe boczne latarnie i numer wypisany na szkle lampy oraz tylnej ścianie pudła. Po „zaparkowaniu" każdy dorożkarz podawał swój numer dyżurującemu stójkowemu, aby ten z kolei mógł go wywołać na żądanie pasażera.

Przed dworcem stały także przestronne bryki na resorach do przewozu większych przedmiotów — kufrów, skrzyń i koszy. Na ich dnie leżały zawsze zwoje sznura, którym tragarze wiązali powierzony sobie bagaż.

Mnogość interesów, kontaktów ze światem, spraw niecierpiących zwłoki, jakie w miarę rozwoju miasta absorbowały jego mieszkańców, stanowiła też o prospericie dorożek. Było ich coraz więcej. Dość powiedzieć, że w 1912 roku krążyło po Łodzi aż 1000 jedno- i dwukonek. I zdawało się, że nic nie zagrozi ich mocnej, stabilnej pozycji. Bo chociaż rok wcześniej pojawiła się na ulicach pierwsza taksówka, to jednak nie miała ona powodzenia i budziła jedynie ciekawość gapiów. Tymczasem... Ale to już inna sprawa, o której napiszemy w następnym odcinku.

(d. c. n.)

Ludzie za „kółkiem"

(Dokończenie ze str. 3)

rozwiązany od lat o czym świadczy chociażby zdobyty przez nas niedawno i nie mający proporcjonalnego związku z ilością przybywających nam samochodów — światowy prymat Polski w ilości wypadków drogowych oraz ich wzrost — z 32 tys. w roku 1968 do przeszło 36,5 tys. w roku ub.

Próby wyjaśnienia i znalezienia kierunków wyjścia z tej sytuacji zaczynają się zwykle od ustalenia przyczyn wypadków — czyli głównie: nieuszanowania pierwszeństwa przejazdu, prowadzenia pojazdów z nadmierną szybkością lub po pijanemu. Wydawałoby się, że w tym stanie rzeczy najlepszą receptą byłoby zdecydowane „BICIE PO KIESZENI" — i to w sposób rujnujący miesięczną pensję — wszystkich łamiących z rozmysłem przepisy, aby wymuszanie pierwszeństwa przejazdu czy nieuszanowanie znaku „stop" przestało się komukolwiek opłacać. Pijaków schwytanych za kierownicą należało by karać dożywotnim odebraniem prawa jazdy, a dla ogólnego podniesienia bezpieczeństwa na drogach ograniczyć powszechnie szybkość jazdy.

O ile dwie pierwsze propozycje nie napotkałyby pewnie większego sprzeciwu przy wprowadzaniu ich w życie, o tyle w ostatnim wypadku postąpilibyśmy nieco pochopnie. Bezpiecznie — to nie zawsze bowiem znaczy — wolno. Można spowodować straszliwy w skutkach karambol jadąc pięćdziesiątką lub zabić człowieka nie przekroczywszy 30 km na godz. Szybkość bezpieczna nie może być określona generalnie i nie sama szybkość jest groźna, ale niewłaściwe prowadzenie samochodu, brak refleksu, spostrzegawczości, rozwagi itp.

I tak doszliśmy do rzeczy podstawowych: umiejętności i predyspozycji koniecznych do prowadzenia wozu, których brak u wielu naszych kierowców jest jedną z najważniejszych, a rzadko dostrzeganych przyczyn trudnej sytuacji na naszych drogach. O tym bowiem, że sporo kierowców z rozmysłem łamie przepisy czy siada za kółkiem po paru głębszych wiemy nie od dziś, a służba drogowa z mniejszym lub większym skutkiem walczy z tymi plagami od dawna. Czas najwyższy jednak uświadomić sobie, że wśród setek tysięcy zawodowców i amatorów siadających co rano za kierownicą znajdują się nie tylko kierowcy „na bańce", fanatycy szybkości i przeciwnicy kodeksu drogowego. Jest wśród nich również znaczna liczba pracowników transportu, prowadzących swoje „Stary" od kilkunastu godzin, przemęczonych, z osłabionym refleksem, wracających w pośpiechu do bazy — bo tak trzeba, bo plan, nadgodziny itp., itd. Są ludzie chorzy, są i tacy których mizerne pojęcie o prowadzeniu samochodu i przepisach drogowych skończyć się może tragicznie na pierwszym lepszym, trudniejszym zakręcie. Są potencjalnym niebezpieczeństwem, nieustannym, codziennym.

ZAGROŻENIEM NASZYCH SZOS.

To nie przesada. Przemęczony, niewyspany szofer PKS, chory na padaczkę lub niedouczony, kiepski kierowca-amator może być czasem równie groźny jak pijak za sterem wielotonowego „Żubra" czy „Jelcza". Dziś, jutro, za godzinę — zasłabnie w drodze, w trudnej sytuacji straci głowę i panowanie nad kierownicą, mimo woli skręci w tłum przechodniów, wpakuje samochód z rodziną na drzewo, a wtedy.... pozostanie jedynie zapytać

DLACZEGO OTRZYMAŁ PRAWO JAZDY?

Odpowiedź jest krótka i brutalna. Bo nasz system kształcenia i badania kandydatów na kierowców nie gwarantuje nam ciągle, że prawo jazdy otrzyma człowiek, który naprawdę umie dobrze prowadzić samochód, i którego zdrowie na pewno mu na tę czynność pozwala. Czas, metody i warunki nauki zawodu kierowcy lub chociażby tylko kierowania pojazdem ciągle nie odpowiadają ani potrzebom, ani poziomowi kursów samochodowych w innych krajach. Szewców i stolarzy kształcimy dłużej i staranniej niż ludzi, którzy każdej minuty na szosie lub ulicy mają niemal dosłownie — w ręku — życie ludzkie.

Zaś sito kontroli lekarskich jest jeszcze (z wyjątkiem wielkich przedsiębiorstw komunikacyjno - transportowych) tak dziurawe, że przedostaje się przez nie i siada za kółkiem człowiek ciężko chory na serce, epileptyk, a nawet... upośledzony umysłowo. Dodajmy do tego wtórny analfabetyzm niektórych kierowców - amatorów (ponoć nie tylko!), którzy skończywszy przed laty kurs samochodowy — dziś kupują samochód i nie mając obowiązku uaktualnienia prawa jazdy, stawienia się na specjalne badania lekarskie i psychotechniczne, siadają do swoich wozów z przekonaniem, że i w paryskim tłoku dadzą sobie radę. A sprawa utraty sprawności fizycznej i umysłowej — z wiekiem, po przebytej chorobie, ciężkim wypadku lub w związku z zażywaniem pewnych leków? Wszystko to wyklucza przecież często na stałe, lub czasowo, prawidłowe wykonywanie funkcji kierowcy, ale praktyczna eliminacja.

ZAGRODZENIE DROGI ZA KIEROWNICĘ

ludziom, którzy w naszym i swoim własnym interesie nie powinni się tam znaleźć, odbywa się z wielkim trudem i bez oparcia w postaci powszechnych rygorów i przepisów.

Walka o bezpieczeństwo ruchu drogowego przybiera na sile — to fakt. Nowe apele, plakty, konkursy i mandaty nie załatwią nam jednak wszystkiego. Niezdyscyplinowanego kierowcę trzeba ukarać wysoką grzywną, pijaka wyciągniętego z szoferki — wsadzić za kratki, ale chory lub źle wyszkolony „pirat mimo woli" — trzeźwy i pełen wiary w swoje umiejętności — ujawnić się nam może dopiero rozbijając swoim „Fiatem" kiosk „Ruchu" lub pakując do rzeki autobus pełen ludzi.

Stąd też dostrzegając całą złożoność problemu, wiele mówiący fakt wzrostu wypadków z powodu złego stanu technicznego pojazdów, bolączkę złego oznakowania dróg, wybryki pieszych itp. — sedno sprawy widzę w potrzebie szerszego, wnikliwszego spojrzenia na ludzi „za kółkiem". Jacy są? W jakich warunkach wykonują ciężki zawód kierowcy? Co umieją, kiedy chowają do kieszeni prawo jazdy? Dlaczego tak często sieją śmierć wśród przechodniów, roztrzaskują się na drzewach i barierach mostów, płoną w pogruchotanych wrakach swoich samochodów...? Bez takiego spojrzenia i wniosków z tej oceny — mimo wielu jeszcze wiosennych apeli i „tygodni kultury na jezdni" — nie będzie radykalnej poprawy sytuacji na naszych drogach. A i bezkolizyjne skrzyżowania (oby było ich jak najwięcej) także nie pomogą zbyt wiele.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Stanisław Dygat jest jednym z tych pisarzy, od których nie mogę się oderwać.
Niedawno na przykład oglądałem operetkę pod tytułem „Orfeusz w piekle". Na scenie same atrakcje — Olimpy wdzięku, Hades tysiąca rozebranych pań, barwne kankany, a ja nic. A ja myślę o Dygacie.
Tego właśnie pamiętnego wieczoru uświadomiłem sobie, że Dygat jest moją obsesją.

Na krawędzi

Dygatiada

Wychowałem się na jego książkach, ale szalenie mi się podoba również to co pisze Dygat — publicysta. Od pewnego czasu rozczytuję się w jego felietonach telewizyjnych drukowanych w „Polityce". Ponarażał się już w nich tylu osobom, atakując je personalnie, nie kryjąc się za jakimiś tam aluzyjkami, że aż podziw mnie bierze dla jego odwagi cywilnej. Na przykład przykro się wyraził o aktorstwie Marty Lipińskiej, czym ściągnął na siebie gromy milionów telewidzów. „Czterem pancernym" zarzucił brak inwencji, nieudolny scenariusz i reżyserię (Przymanowscy i Nałęcki) oraz to, że w tym serialu „znakomici aktorzy mają często miny sennych lwów, którym treser każe ryczeć i wyglądać strasznie". Nie podobał mu się „Epilog norymberski" Jerzego Antczaka. Krytycznie napisał nawet o Leonardzie da Vinci, a mianowicie, że jego wiersze wydają mu się pretensjonalne, a nieudana próba zbudowania latającej maszyny — niepotrzebnym marnowaniem czasu.

To sobie przypominałem o Dygacie oglądając operetkę pod tytułem „Orfeusz w piekle". I już na początku, kiedy Eurydyka wykrzyknęła:

— „Strasznego coś, przykrego coś
jakby walnęła we mnie pałka", a Orfeusz odpowiedział jej dźwięcznym tenorem:
— „Słuchaj tego kawałka",

gwałtownie zatęskniłem za Dygatem. — Ten to by przyłożył autorowi libretta za takie rymowanki — pomyślałem sobie.

Ale Dygata na sali nie było. Mogłem się więc tylko zagłębić w rozważania o nim. Bezkompromisowość, zadziorność, odwaga przeciwstawienia się w imię własnych ideałów nawet przemożnej opinii publicznej — cechy, które tak rzadko można przypisać naszej publicystyce — wszystko to wniósł ze sobą Dygat. Nie ukrywam więc — Dygat to wzór, ideał publicysty. Często się zgadzam z jego sądami, często się z nimi nie zgadzam. Ale nawet wtedy, kiedy zdanie moje jest przeciwne jego zdaniu, czuję do Dygata wdzięczność za to, że każe mi szukać kontrargumentów, spierać się z nim. Jest to więc okaz publicysty gorącego, nie stosujące go uników, walącego pałką prawdy prosto w oczy.

To sobie myślałem gdy na scenie w dalszym ciągu szedł „Orfeusz". Libretto tej operetki jest szczytem złego smaku. W ogóle libretta operetek, poza nielicznymi wyjątkami, sięgają tylko tych szczytów, ale co tu dużo żądać, najczęściej pisane były w kapitalizmie, ich autorom nie zależało na osiąganiu szczytowego artyzmu, raczej — na osiąganiu szczytowych dochodów. „Orfeusz w piekle" to jednak co innego. Jak się można zorientować choćby po słownictwie, autor libretta żyje współcześnie, wśród nas. W przeciwnym razie nie znałby zwrotów typu „pójde w kimono", „o rany Julek", „znacie Krupę?", „pluję sobie w brodę", nie wiedziałby, że dziś chodzi się z dziewczyną w krzaki („Co dzień o tej samej godzinie czekał na mnie w krzakach" — informuje Diana o rodzaju stosunków łączących ją z Akteonem), nie respektowałby zwyczaju nazywania żon megierami i klempami (chór bogów śpiewa: „Jowisz z miną tępą tańczy ze swą klempą") nie rozkoszowałby się wyzwiskami takimi jak cymbał, idiota, cham, wariat, kretyn i nie kazałby Eurydyce, Charonowi, Plutonowi, Jowiszowi i innym herosom i bogom obrzucać się nimi nawzajem i bez przerwy. — To będzie śmieszne — cieszył się chyba autor. — To będzie się podobało publiczności — zacierał ręce. — Ludzie to kupią!

Ech, gdyby na sali był Dygat — myślę sobie. Dygat który nie znosi szmiry, jest surowym brakarzem wszelkiej tandety, ceni twórców stawiających sobie wysokie wymagania. Ten by rozprawił się z niefortunnym autorem za upowszechnianie złych gustów, za cyniczne deprawowanie smaku widowni. Ten by wyśmiał płaskie dowcipasy, nieudolność dramaturgiczną.

Ale Dygata na sali nie było. I chyba tylko dlatego, wiedząc, że Dygat jest nieobecny, chór pozwolił sobie wyjawić najskrytsze marzenia bogów, ubrane w poetycką strofę:

— „Z ambrozją precz, z nektarem precz
Niech żyje wóda, mocna rzecz!
Z ambrozją precz, z nektarem precz
My chcemy wódy!!".

Dygat, który nigdy nie jest trywialny, w pełni by odczuł nędzę tej komedyjki. Tylko Dygat, z okazji publikacji którego J. U. napisał w „Polityce", że niestety, „krytyka wprost, ocena bez ogródek znikła w recenzjach i nie tylko" i że „wszyscy tak lub owak skubiemy trawkę na pastwisku świętych krów" (wszyscy poza Dygatem oczywiście), powtarzam — tylko Dygat umiałby z furią szarżować to piekło szmiry jakim jest libretto „Orfeusza".

Ale, niestety, Dygata na premierze nie było.

***

Dopiero w domu zajrzałem do programu „Orfeusza w piekle". Z niedowierzaniem wyczytałem w nim: „Libretto wg H. Cremieux, L. Halewy — Stanisław Dygat i Janusz Minkiewicz".

Ogarnęła mnie melancholia i uczucie żalu za czymś utraconym. Od tej pory, kiedy myślę o Dygacie, czuję się rozdwojony. I to jest moja obsesja.

JERZY KATARASIŃSKI

Bo narodzi się nam syn...

Dokończenie ze str. 3

Spójrzmy na te warunki od strony medycyny. W Łodzi na 1 lekarza-pediatrę przypada około 1400 dzieci (od 0 do 15 lat), co oznacza poziom mniej więcej krajowy w nasyceniu kadrą lekarską. Lekarze ci stwierdzają; w Łodzi na tle danych krajowych występuje u niemowląt największa ilość przypadków zapalenia górnych i dolnych dróg oddechowych. Notuje się to zwłaszcza jesienią i zimą, kiedy nad Łodzią wisi riski pułap chmur, kiedy zapylenie powietrza daje się szczególnie odczuć płucom. Jeden z naukowców łódzkich, mówiąc o tym zjawisku, po prostu radził:

— Z Łodzi na urlop? Przede wszystkim w okresie od października do marca. Nie dlatego, że w tym okresie w miejscowościach wczasowych jest powietrze najlepsze, bo to nieprawda, ale dlatego, że w Łodzi mamy w tym czasie najgorsze.

Czy można jednak tę dobrą radę wprowadzić do praktyki urlopowej naszych kobiet? Jest to z gruntu niemożliwe, bo niemowlęta, zwłaszcza w okresie pierwszego miesiąca życia, nie nadają się do podróżowania po kraju a dzieci szkolne korzystają z ferii latem, kiedy też w zasadzie wykorzystują swe urlopy i ich matki.

Ale lekarze od dzieci mówią jeszcze co innego. Jest to zjawisko malejące w Łodzi, ale przecież istnieje. Zdarzają się matki, które... boją się świeżego powietrza. Może przyniosły ten lęk ze wsi, z której pochodzą i gdzie przez okrągły rok okna były zamknięte, bo po co je otwierać, gdy świeże powietrze tuż za progiem, a na szybach roje much? Nie otwierają więc okien i w Łodzi, złe nawyki pokutują w nich nadal, chociaż ze wsią rozstały się kilka lat temu, nie wietrzą mieszkań, obawiając się „zawiania" i przeciągów.

* * *

Po tych uwagach wróćmy do podstawowego problemu. Medycynie łódzkiej można wierzyć, że nie skapituluje przed wrogiem, że jej ofensywne działanie mające na celu uratowanie życia i zdrowia każdego niemowlęcia będzie przynosić coraz lepsze rezultaty. W sukurs pediatrom zaś przychodzi coraz skuteczniej polityka miejska w dziedzinie poprawy ogólnych warunków zdrowotności i sanitarnych w Łodzi.

Nie załatwia nam to jeszcze generalnie problemu przyrostu naturalnego w naszym mieście, bo nie mniej ważny od walki ze śmiertelnością niemowląt jest wzrost liczby żywych urodzeń w ogóle. Sprawa powoływania do życia nowych obywateli jednak jest bardziej skomplikowana.

Niezmiernie ważną rolę odgrywa tu sam tzw. model rodziny współczesnej, stosunek rodziców do faktu posiadania dzieci. A jeśli tak, to ile dzieci ma być tym idealnym modelem przymierzonym do naszej epoki? Trzeba stwierdzić, że w wielu rodzinach, a przede wszystkim wśród młodych małżeństw, nie ma problemu z modelem rodziny. Stosunek do dziecka jest tu jaskrawy. Kobieta-psycholog współpracująca z łódzką Ligą Kobiet, powiedziała mi niedawno:

— Najgorszy w młodych małżeństwach jest żenujący brak poczucia odpowiedzialności. Dotyczy to głównie dzieci. Jest dziecko — to dobrze, nie ma go — też dobrze. Młode małżeństwa przejęły jakąś manierę łatwizny życiowej. Wyziera z nich wybitnie konsumpcyjny stosunek do życia i społeczeństwa — wszystko wziąć, a dać z siebie — jak najmniej. Więc te liczne rozwody spowodowane tym, że młody małżonek po kilku miesiącach rozgardiaszu i domowych kłopotów z dzieckiem ma już dosyć małżeństwa. Więc młode mężatki, tak właśnie konsumpcyjnie nastawione do życia, podrzucają swe dzieci komukolwiek z bliższej czy dalszej rodziny, nie troszcząc się zupełnie o to, czy te dzieci mają tam minimum opieki i warunków, a same nadrabiają „straty" poniesione w okresie ciąży wyrażające się tym, że kilkanaście potańcówek i występów big-beatowych przeszło im koło nosa...

* * *

Ta kobieta-psycholog zilustrowała jedno ze zjawisk niechęci do posiadania dzieci, klimatu nie sprzyjającego prawidłowemu rozwojowi dziecka. O innych zjawiskach mówi nam samo życie, praktyka społeczna, postępowanie bliższych i dalszych znajomych.

Przykład. On i ona pracują zawodowo, razem zarabiają jakieś 8—9 tys. zł miesięcznie. Uwierzyli w miraż „małej stabilizacji" i urządzają się. Najpierw nabyli eleganckie mieszkanie, potem przez kilka lat płacili raty za samochód, więc nie mieli ochoty na dziecko. Teraz, gdy już mają wszystko, co znalazło się w ich zasięgu pragnień, zasmakowali w życiu bez chmurki na niebie, bez troski o cokolwiek w życiu, w którym obowiązki macierzyńskie i ojcowskie stałyby się dla nich straszną klęską, śmiercią swobody.

Obejrzyjcie się wokół siebie i policzcie, ile takich małżeństw żyje z dnia na dzień, stabilizując się w mieszczańskich aspiracjach. Dysponują bardzo nieraz dobrymi warunkami dla wychowania jednego a nawet dwojga czy trojga dzieci. To te małżeństwa działają przeciwko przyrostowi naturalnemu, przeciwko wskaźnikom.

Źle, odstraszająco wpływa na małżeństwa także zjawisko rozwodów. A ich fala rosła przecież zdumiewająco. Jest więc wiele matek, które słysząc o licznych przypadkach rozwodów wśród znajomych małżeństw, boją się decyzji powołania dziecka na świat. Chcą je jednocześnie uchronić przed ewentualnym cierpieniem na wypadek, gdyby i one musiały się kiedyś rozejść.

Naturalnie, w większości rodzin problem dziecka wiąże się nierozerwalnie z sytuacją materialną, z możliwościami zapewnienia dziecku odpowiedniej opieki. Tych przypadków małżeństw z 8—9 tys. zł miesięcznego dochodu jest przecież nie tak dużo w Łodzi, a tych — w których już dziś, (gdy nie ma nowego dziecka) wiąże się ledwo koniec z końcem — bardzo wiele.

I tą większość rzutuje jak mawiają ludzie lubujący się w słowotwórstwie, na ogólny stan przyrostu naturalnego w mieście, tym bardziej, że już nikt nie daje posłuchu księżowskiej propagandzie wiążącej sprawy ziemskie ze sprawami mistyki — jak to „Bóg daje dzieci i na dzieci..."

* * *

Wszystkie te czynniki hamujące „radosną twórczość" łodzian pasują, wydaje mi się, do programu działania Towarzystwa Planowania Rodziny. Warto, by ten program — zwłaszcza w odniesieniu do specyfiki łódzkiej — jak najśmielej realizować. I to w interesie nas wszystkich, a nie tylko samych wskaźników, straszliwie maleiących.

Tylko czy taki program wchodzący w sedno zagadnienia, istnieje?

FELIKS BĄBOL

As polskiego lotnictwa płk. St. Skalski odsłania specjalnie dla „Panoramy" szczegóły bitwy o Anglię

Na zdjęciu: „Junkers - 87" — „Stukas" — hitlerowski myśliwiec szturmowy.

PŁONĄCA POCHODNIA

DZIĘKI uprzejmości mgr inż. Andrzeja Wilczkowskiego, trafił do naszych rąk arcyciekawy dokument, sporządzony wprawdzie nie w okresie bitwy o Anglię, niemniej jednak stanowiący ciekawy przyczynek do wiedzy o życiu „prywatnym" polskich lotników w Anglii.

Na firmowym papierze Royal Air Force (Królewskich Sił Powietrznych) opatrzonym godłem tej formacji i sentencją: „Per aspera ad astra" (przez cierpienie do gwiazd), kaligraficznym charakterem napisano:

„RAF, Northolt, 2.III.42 — Niniejszym stwierdzamy, że w dniu 1 marca 1942 r. pod czas zabawy w 303 Dyonie Myśliwców w Northolt, na głowie rtm. Wiszowatego Ryszarda zostało rozstrzelane pudełko papierosów „Lucky Strike" przez F/L Antoniego Daszewskiego z odległości 5 m. Czaszka nie naruszona. Rodz. broni: Pist. „Smith and Wesson" kal. 9". Następują podpisy: „Horbaczewski — por. pil.; nieczytelny; Sobiecki — por. pil.; Zarzewski — por. pil.; nieczytelny; Łokuciewski — por. pil.; Ant. Kolubiński — por. pil.; nieczytelny; G. Gwiździalski — por. pil. Zgodność podpisów stwierdzam (nieczytelny) — por. pil." I jeszcze pieczęć okrągła z godłem polskim i napisem w otoku: „303 Dywizjon Myśliwski — 303 Polish Flighter Squadron".

* * *

WRACAJĄC do bitwy o Anglię: piloci, którzy brali udział w walkach przeciwko hitlerowskiej Luftwaffe początkowo nie zdawali sobie sprawy z tego o jaką stawkę rzecz idzie, choć brano pod uwagę możliwość ewakuowania się drogą północną do Stanów Zjednoczonych. Niemcy coraz bardziej naciskali. Zwiększyli przede wszystkim liczbę samolotów myśliwskich eskortujących wielkie wyprawy bombowe. Walki powietrzne przybierały na sile.

„Pewnego razu zestrzeliłem nad Kanałem 3 Messerschmitty. Gdy trafiłem trzeciego, zamiast uważać, bo wielu Niemców latało wokół, zacząłem się rozglądać, gdzie ten trzeci spada. W pewnym momencie zostałem trafiony z tyłu w rezerwowy zbiornik z paliwem. Płonąca benzyna chlusnęła na kabinę.

Starałem się jak najszybciej opuścić samolot i skoczyć ze spadochronem, ale miałem trudności z wydostaniem się z kabiny. Wszystko wokół mnie płonęło. Ledwo wyszedłem z samolotu i w następnej chwili zderzyłem się z jego ogonem. Zapalił się mój kombinezon. Półprzytomny wiedziałem, że nie mogę natychmiast otwierać spadochronu, bo spłonę w powietrzu zanim osiągnę ziemię.

Działo się to nad Kanałem, ale blisko angielskiego brzegu. Pamiętam, że bałem się, że się utopię. Straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem spadochron był otwarty, a ja znajdowałem się na wysokości 200 metrów nad wodą. Ciągle bojąc się utonięcia, zacząłem „ślizgać" się w kierunku lądu. Ogień zgasł. Nie pamiętam kiedy otworzyłem spadochron... Zostałem zestrzelony na wysokości 8 tys. m i musiałem dość długo spadać bez przytomności, ale jednak jakaś komórka w mózgu działała i w odpowiednim momencie dała sygnał do pociągnięcia za strzemię otwierające spadochron.

Z kombinezonu została tylko twarda skorupa spalenizny. Parciana maska tlenowa spaliła się i przysmażyła do twarzy. Zerwałem ją. Miałem poparzony język, poparzone ręce i nogi.

Wylądowałem w burakach. Wkrótce przyjechał samochód policyjny i zabrał mnie do szpitala...

(Dalszy ciąg na str. 6)

Krzyżówka

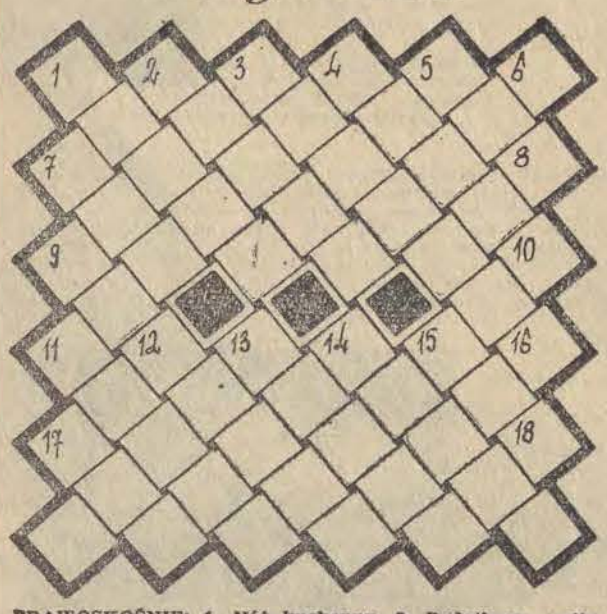

PRAWOSKOŚNIE: 1. Nóż kuchenny. 2. Dodatkowa walka w szermierce. 3. Kryptonim „Szarych Szeregów". 4. Rodzaj damskiego wdzianka. 5. Mleczny. 7. Wór, torba. 9. Karaluch. 11. Pokojowiec, służący. 13. Popularna nasza piosenkarka. 14. Ponaglenie na piśmie. 15. Stary wyga sportowy. 17. Wielki las.

LEWOSKOŚNIE: 2. Poniżej tenora. 3. Wieje ku równikowi. 4. Ryś stepowy. 5. Zastępczy budynek. 6. Przejście łączące dwie ulice. 8. Feudał abisyński. 10. Ruski placek weselny. 12. Dawna egipska miara objętości równa 8,25 l. 13. Ariańskie miasto nad Czarną. 14. Imię Czudry. 16. Wódz Rewolucji Październikowej. 18. Wino w kartach.

(CIS)

Rozwiązania nadsyłać należy na adres „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z 21. VI.".

Rozwiązanie krzyżówki z 31. V. br.

POZIOMO: sztab, Rawik, iloraz, lama, wojak, denat, ataman, gama, ramadan, karat, kolator, Alor, kaseta, bekon, tabor, agat, powaga, talar, Natan.

PIONOWO: siwak, zlot, tojad, Aram, bakarat, alegat, wanad, imamat, katan, narok, maraton, kolega, karota, kabat, lokal, Rabat, baran, Sawa, toga.

Nagrody ufundowane przez dyrekcję PHD „Jubiler" w Warszawie wylosowali: Bolesław Jaranowski, Zgierz, ul. Dąbrowskiego 7 — „SZCZERBIEC CHROBREGO", Bronisława Śliwka, Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 3/2 — KLIPSY, Dariusz Wachowicz, Łódź, ul. A. Struga 47 — KORALE.

TEGOROCZNE KRÓLEWSKIE GARDEN PARTIES ZAINAUGUROWANE ZOSTAŁY PRZEZ BUCKINGHAM PALACE 2 CZERWCA. W OKRESIE, GDY ŻYCIE WESTMINSTERU ZAMARŁO, POLITYCY DWÓCH WIELKICH PARTII TOCZĄ BÓJ O WŁADZĘ, A CAŁY KRAJ ŻYŁ W PRZEDWYBORCZEJ GORĄCZCE — ŻYCIE MONARCHII BIEGNIE SPOKOJNYM, USTALONYM OD WIEKÓW TRYBEM. CZERWIEC OZNACZA WIĘC M. IN. KRÓLEWSKIE GARDEN PARTIES, PRZYJĘCIA WYDAWANE PRZEZ MONARCHĘ W OGRODACH BUCKINGHAM PALACE. ZAPROSZENIA — W LICZBIE DO 9 TYS. NA JEDNĄ PARTY — ROZPROWADZANE SĄ PRZEZ ADMINISTRACJĘ PAŁACU, A TAKŻE LICZNE INSTYTUCJE I MINISTERSTWA, M. IN. WIELE ZAPROSZEŃ TRAFIA COROCZNIE DO AMBASAD. MIAŁAM DZIĘKI TEMU OKAZJĘ UCZESTNICZENIA W JEDNEJ Z TAKICH GARDEN PARTIES.

Przyjęcie jest niewątpliwie barwnym i ciekawym widowiskiem. Zaproszeni goście — parkując samochody na wiele mil przed Pałacem — przemierzają wczesnopopołudniowe ulice Londynu — ubrani w wieczorowe stroje, kobiety w specjalnie kupowane lub wypożyczane na ten cel — olbrzymie kapelusze. Po przejściu przez sale Pałacu — goście przechodzą do ogrodu. Tam ustawione są namioty, w których serwowana jest filiżanka herbaty, a także ciasteczka i kanapki. Goście godnie przemierzają ścieżki ogrodu, pilnie patrząc, kto jest zaproszony i jak jest ubrany. Centralnym punktem uroczystości jest pojawienie się rodziny królewskiej. Na garden party, w której uczestniczyłam — brała udział sama królowa Elżbieta, a także książę Filip i księżniczka Anna. Królowa — oprowadzana przez mistrza ceremonii — wymienia uściski dłoni z osobami, które są jej przedstawiane. Stanowią one stosunkowo nieliczne grono spośród kilku tysięcy zaproszonych. Pozostali — kontentują się obserwowaniem królewskiej osoby, jej ubioru, a także zachowania i reakcji. Królowa Elżbieta II — wygląda w rzeczywistości znacznie przystojniej niż na zdjęciach i portretach. Jest szczupła, zgrabna, o sympatycznej, skorej do uśmiechów twarzy. Funkcje swe pełni ze skromną godnością. Księżniczka Anna — która zdobyła sobie w ostatnich miesiącach szeroką publicity w prasie brytyjskiej — prezentuje najnowszą modę młodzieżową, a także ma żywy sposób bycia.

Obecne garden parties są widowiskami typu prawdziwie demokratycznego. Wśród gości znajdują się reprezentanci jednak wielu środowisk i sfer. Jeszcze sto lat temu — parties te stanowiły miejsce spotkań snobistycznego towarzystwa londyńskiego. Zdemokratyzowanie garden parties, sięgające lat 1950, jest jednym z wielu zewnętrznych dowodów, wskazujących na próby dostosowywania się brytyjskiej monarchii do zmieniającego się ducha czasu. Ciekawy przyczynek do tych zmian rzuciła książka pt. „Realność monarchii", pióra Andrew Duncana, opublikowana niedawno przez wydawnictwo Heinemanna. Nie zawiera ona żadnych rewelacji, w stosunku do publikowanych w ostatnim czasie na łamach prasy wywiadów i rozważań na temat królewskiej rodziny i dworu. Tym niemniej jest lekturą interesującą, przybliżającą przede wszystkim postacie następcy tronu Karola oraz księżniczki Anny. Autor charakteryzuje księcia Karola jako młodego człowieka, posiadającego w pełni świadomość czekających nań obowiązków królewskich, podchodzącego do nich z powagą, trochę jak młody profesjonalista przygotowujący się do objęcia urzędu. Karol — jest w świetle książki, a obraz ten zgadza się również z innymi opiniami prezentowanymi na jego temat — nieco nieśmiały, zachowujący się z pewną rezerwą, inteligentny i spokojny. Jednym z jego hobby jest gra na skrzypcach. Na uniwersytecie w Cambridge studiuje archeologię i antropologię — przedmioty, być może niemodne, ale w pełni odpowiadające jego zainteresowaniom historycznym. Ciekawe światło na sposób myślenia Karola rzucają jego wypowiedzi na temat jego przyszłego małżeństwa. Podkreśla on, że w sytuacji, gdy cała instytucja monarchii traktowana jest przez społeczeństwo z pewną rezerwą — osoba jego żony musi budzić jak najmniej kontrowersji. Musi to być dziewczyna przygotowana na trudy i wyrzeczenia, dyktowane przez jej funkcje. Jeden ze złośliwych komentatorów dodał, iż naturalnie nie może to być dziewczyna kolorowa, w myśl starych ustaw nie może to być katoliczka, powinna więc to być biała protestantka, wychowana w konwencji anglosaskiej, pochodząca najlepiej z książęcego rodu.

Znacznie bardziej kontrowersyjną postacią jest księżniczka Anna, o której jeszcze niedawno — bo dwa lata temu — prasa pisała, iż jest gruba, nieładna, niezgrabna, niemodna, ubiera się jak jej matka — w futrzane peleryny oraz niemodne wieczorowe suknie. Obecnie w wieku lat 20 — Anna przeszła znamienną transformację. Jest ona — zewnętrznie — kwintesencją brytyjskiej dziewczyny — prezentując najmodniejsze mini, midi i maxi stroje. Często łamie ona zasady etykiety, jak m. in. wówczas, kiedy tańczyła z zespołem słynnego musicalu „Hair". Charakteryzując ją pochlebnie — autor książki nie ukrywa jednak, że nie ma ona żadnych określonych zainteresowań i ambicji — poza wyjściem za mąż i jazdą konną. Wyniki jej egzaminów nie były na tyle dobre, aby poszła na uniwersytet. Wybujały temperament córki królowej Elżbiety, który porównywany jest do temperamentu jej ciotki, księżniczki Małgorzaty — utrudnia jej przystosowanie się do etykiety dworu.

EWA BONIECKA

Tajemnice dworu królewskiego

Sala Operetki. Na scenie zespół „Trubadurów". Na widownię płyną mocne dźwięki, jeszcze mocniejszego uderzenia. Feeria różnokolorowych świateł. Ciągła zmiana modulacji, lawiny tonów. W czasie tego koncertu piosenki, rytmy i nastroje zmieniały się jak w olbrzymim kalejdoskopie.

Nie mamy jednak zamiaru relacjonować, ani też oceniać programu. Chcielibyśmy natomiast zająć się pewną pozornie, bo nie krzyczą do nas z plakatów i anonsów, niewidoczną częścią współtwórców ostatecznego wyrazu koncertów muzyki beatowej — ludźmi techniki. Nienowa to bowiem prawda, że wykonawcy na estradzie to w jakimś sensie tylko inicjatorzy ostatecznego efektu. Głównymi zaś bohaterami koncertów są mikrofony, wzmacniacze, aparatura do pogłosu i miksowania, reflektory, lustra, kolorowe filtry i... ludzie nad tym wszystkim panujący.

Dlatego też obserwujemy nieustanny wyścig zespołów, o zdobycie najlepszej i najnowocześniejszej aparatury nagłaśniającej. I z aparaturą nie jest źle. Gorzej przedstawiają się natomiast sprawy oświetlenia. A przecież charakter muzyki młodzieżowej i fakt, że światło (obok strojów) jest głównym tworzywem plastycznym — wymaga, żeby ruch i pulsowanie snopów świetlnych były ściśle zsynchronizowane z błyskawiczną akcją na estradzie.

* * *

Z grupą „Trubadurów" współpracuje w tym zakresie jedyny jak dotąd w kraju konstruktor urządzeń oświetleniowych — Czesław Grychczyński — z zawodu technik radiowy. Aparatura oświetleniowa jego pomysłu, to niewielkie dwa statywy ustawione po obu stronach estrady. Na nich zainstalowane są mikroskopijne w porównaniu z teatralnymi — reflektory punktowe, poruszające się automatycznie. Oprócz nich umieszczone są dodatkowe reflektory (również niewielkich rozmiarów), wirującymi ze zmienną prędkością kolorowymi filtrami. Padające z nich na estradę światło daje całą resztę potrzebnych efektów. Całość jest zdalnie sterowana przy pomocy przenośnych pulpitów z przyciskami i pokrętłami. Oto tajemnica pięknego widowiska jakim są występy „Trubadurów".

Konstrukcja i wykonanie całości urządzeń zajęły Grychczyńskiemu około roku pracy. Warto przy tym dodać, że urządzenia podobne można nabyć jedynie za granicą i kosztują one około 2 tys. dolarów.

HOSZ.

Bez-beret i technika

— Jeżeli nie smakuje ci to, co gotuję, to dlaczego właściwie wyszłaś za mnie?

HUMOR

— Rany boskie! To mój ojciec!

— Daję ci jeszcze dziesięć minut, a potem otwieram konserwę rybną!

PACJENT

Do chirurga dzwoni w nocy jeden z jego pacjentów.

— Panie doktorze proszę natychmiast przyjechać! Moja żona zachorowała i podejrzewam, że to jest zapalenie wyrostka.

— Wykluczone — mówi lekarz, zły, że go obudzono. — W ubiegłym roku operowałem pańską żonę i wyciąłem jej wyrostek. Czy widział pan kiedy kobietę, która ma dwa wyrostki?

Pacjent ze złością:

— A czy widział pan kiedy mężczyznę, który ożenił się po raz drugi?

HOROSKOP

WODNIK (21. I. — 19. II.). Siedem dni wzmożonej odpowiedzialności. Sobota w aurze komplementów (a może nawet poważniejszego sukcesu prestiżowego).

RYBY (20. II. — 20. III.). Tydzień wygórowanych ambicji i karkołomnych układów: w pracy, życiu towarzyskim i osobistym. Pewne obawy jednak się nie sprawdzą, dzięki czemu nie tylko odetchniesz lżej, lecz nawet zaryzykujesz „nową politykę" w wiadomej dziedzinie.

BARAN (21. III. — 20. IV.). Wzrost Twojego znaczenia w miejscu pracy pociągnie za sobą konieczność bardziej wyważonego postępowania. Staraj się nie zniechęcać pewnych osób nie przemyślanymi wypowiedziami.

BYK (21. IV. — 22. V.). Odrzuć ryzykowną propozycję — z myślą o ugruntowaniu wcześniejszych osiągnięć. Możesz być pełen ufności wobec swojego partnera, lecz zachowaj dystans, jeśli chodzi o jego zwariowane niekiedy pomysły.

BLIŹNIĘTA (23. V. — 21. VI.). Jeszcze odrobina wysiłku, jeszcze trochę więcej samokontroli i być może znajdziesz się niespodziewanie u celu. Trochę mniej improwizacji i hołdowania dewizie „jakoś to będzie".

RAK (22. VI. — 22. VII.). Tydzień spokojny. Ten mały „przestój" wyjdzie ci najprawdopodobniej na dobre, choć w jednym przypadku dobrze by było, gdybyś nadal trzymał rękę na pulsie.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Twoja taktyka zarówno w sprawach osobistych, jak i służbowych, grzeszy nadmierną nierównością. Odrobinę mniej zygzaków na co dzień.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Częstokroć już wygrywałeś grając „va banque" i tym razem otrzymasz wolną rękę. Okaż większą elastyczność w kwestii niektórych planów „dalekiego zasięgu". Postaraj się zwalczyć objawy przedurlopowego zmęczenia. Nie martw się drobiazgami.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Tydzień pełen sensacji. Nie wszystkie te wydarzenia dotyczyć Cię będą osobiście i mówiąc szczerze — w niektórych przynajmniej przypadkach — mógłbyś stanąć sobie na uboczu.

SKORPION (23. X. — 21. XI.). Twoja bogata osobowość zyska Ci zainteresowanie kogoś, na kim Ci bardzo zależy. Nie przejmuj się nazbyt piątkowym obrotem spraw.

STRZELEC (22. XI. — 22. XII.). Przyjemna wiadomość na temat obchodzącej Cię osoby. Zachowaj spokój w obliczu intrygi, której narodzin będziesz świadkiem w miejscu pracy.

KOZIOROŻEC (23. XII. — 20. I.). Ciekawy obrót spraw na płaszczyźnie osobistej: z dnia na dzień możesz być świadkiem bardzo korzystnych wydarzeń towarzyskich lub sercowych.

Na zdjęciu: por. pilot Witold Łokuciewski.

BITWA o Anglię

(Dokończenie ze str. 5)

WÓWCZAS, w czasie trwania bitwy o Anglię, nie zdawaliśmy sobie oczywiście sprawy z faktu, że dzieli się ona na fazy o różnym charakterze w zależności od rodzaju ataków hitlerowskich. Jednak w końcu października 1940 r. zorientowaliśmy się, że Luftwaffe przestała wysyłać nad Anglię swoje myśliwce. Przylatywały jeszcze od czasu do czasu bombowce a także myśliwskie Messerschmitty 109 ale na dużej wysokości. Miały przyczepione bomby i zrzucały je na wybrane cele, np. na Londyn. Walki z nimi trwały jeszcze w październiku i listopadzie, a nawet w grudniu. Ale zmasowanych wypraw bombowych już nie było. Był to dla nas sygnał, że walka wygasa, że inwazja hitlerowska na Anglię nie odbędzie się, tym bardziej, że zaczęły padać deszcze, a pokrywa chmur określana była jako 10/10.

W czasie całego okresu bitwy o Anglię nie mieliśmy wolnego, „wychodnego". Czasem tylko ktoś dostawał przepustkę na 24 godziny, ale najczęściej i tak siedział na lotnisku, bo przecież w każdej chwili któryś z kolegów mógł zginąć i trzeba go było zastąpić. Ostry dyżur trwał więc przez całą dobę. Dopiero w następnych latach, gdy w dywizjonie bywało 25—30 pilotów zamiast 12, częściej zdarzały się okresy wypoczynku...

Opracował: J. POTĘGA

(Ciąg dalszy nast.)

Fraszki

KONSEKWENTNY KELNER

Widząc, że śmierć do niego podbiega
machnął ręką i burknął: „kolega"

I OSIOŁ

I osioł się puszy
że ma długie uszy

OPINIODAWCY

Wielu po cichu nie wierzy
w opinie które głośno szerzy

PIĘTA ACHILESOWA

Jego pięta achillesowa
to... głowa

FRYDERYK PUSZ

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — wenery czne, skórne. 16—19. Piotrkowska 59, prócz sobót. 88736-g

SPÓŁDZIELNIA Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" Al. Kościuszki 67, leczy i operuje żylaki kończyn dolnych, wykonuje zabiegi ginekologiczne, leczy w zakresie chorób kobiecych i zaburzeń hormonalnych (tarczycza, zaburzenia wzrostu i rozwoju płciowego, otyłość, niepłodność u kobiet i mężczyzn). Przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Bliższe informacje tel. 564-87

GROTNIKI — domek letniskowy sprzedam. Wiadomość: Grotniki, Ozorkowska 25 lub Łódź, tel. 490-15. 89345-g

DOM jednopiętrowy, duży ogród, garaż — sprzedam. 2 pokoje z kuchnią wolne. Oferty „89178" Prasa, Piotrkowska 96.

SAD 4.160 m kw. sprzedam. Sikawa, Morskie Oko 27-29. Godz. 12—19

DOMEK jednorodzinny 5-izbowy, cały wolny, drewniany z bali, oszalowany, plac 1011 m kw., zadrzewiony — sprzedam. Tel. 417-09.

PLAC 1240 m, ogrodzony, zadrzewiony, ul. Wyczieczkowa — pilnie sprzedam. Niszewski. Wiadomość: Pawia 7/13 — 9

PLAC z prawem budowy w dogodnym punkcie pilnie kupię. Tel. 411-93, od godz. 16.

DOMEK jednorodzinny sprzedam Lewa 38, tel. 814-85 godz. 10—18.

DZIAŁKĘ budowlaną lesną w Bedoniu, blisko stacji Andrzejów — sprzedam. Oferty „89083" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny sprzedam. Pokój z kuchnią na zamiane w starym budownictwie. Pryncypalna 118. 89041-g

WILLĘ luksusową (całość 1.60 ha) sprzedam. Bolesław Kloczkowski, Wola Grzymkowa 23, koło Aleksandrowa łódzkiego. 89017-g

DOMEK nie wykończony — granice Łodzi — kupię. Mieszkanie na zamianę. Tel. 410-45

DZIAŁKĘ 0.19 ha (Dąbrowa — kierunek Pabianice) sprzedam. Tel. 358-61, godz. 8—15.

PUDEŁKI sprzedam. Ordrzańska 19 89451-g

MŁODEGO wyżła tanio sprzedam Tel. 673-94

SILNIK do łodzi „Wicher 20" KM, fabrycznie nowy — sprzedam. Zgierska 153, warsztat samochodowy. 89491-g

WÓZEK dziecięcy, głęboki — sprzedam. Traugutta 9, front, III p. Hamerscy. Przed południem

KLEPKI do beczek na ogórki (poj. 100 l) — tanio sprzedam. Łódź, Konstytucyjna 7 m. 10, po godz. 17.

CHRYZANTEMY ukorzenione sprzedam. Łódź, Konopna 14 (boczna Szczecińskiej). 89207-g

z STEBNÓWKI krawieckie „Singer" elektryczne sprzedam. Tel. 322-36.

BOJLER elektryczny 80-L — sprzedam. Tel 523-04

AKORDEON, pianino, fortepiano okazyjnie kupię. Oferty „89148" Prasa, Piotrkowska 96.

MASZYNĘ na chodzie do wyrobu doniczek oraz różne urządzenia sprzedam. Łukasik, Łódź, Obywatelska 104.

WAPNO gaszone długoletnie sprzedam. Łódź, Piwna 47, m. 5, po 16.

COLLI — szczenięta sprzedam. Gnieźnieńska 7.

RADIO „Światowid", skrzypce „Sztajnert" — sprzedam. Narutowicza 45—6. 88946-g

PUDEŁKI sprzedam. Retkinia, Zagrodniki 1a.

WARTBURGA 1000 — 1965, resory, idealny — sprzedam. Oglądać dziś 15—19. Piotrkowska 199/201.

PROSTOWNIK do galwanizacji — sprzedam. Kraków, tel. 463-45.

ŁÓDŹ motorową „Alga T" sprzedam. Borowicz, Zakątna 35 m. 23.

„WARSZAWĘ - 203" stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 536-59.

„WARTBURGA - 353" — sprzedam. Przydział „Moskwicza" zamienię na „Wartburga". Dzwonić 255-62. 89132/89520-g

„WARSZAWĘ" górną, nową sprzedam. Łódź, Strzelczyka 41. 89155-g

SAMOCHÓD 6-osobowy, marki „Buick" po przebiegu 26.000 mil, rok prod. 1967 — sprzedam. Łódź, Kopernika 75, tel. 343-34. 89078-g

„SIMCĘ — Elisee" stan idealny — sprzedam. Łódź, Fornalskiej 48—6, godz. 10—13. 89114-g

SAMOCHÓD „Opel - Rekord" sprzedam. Tomaszów Maz., tel. 83-20.

„MERCEDESA - V - 170 — cabriolet" po generalnym remoncie pilnie sprzedam. Tel. 637-27, godz. 16—19. 89027-g

TROJKOŁOWIEC „Junak" — kupię lub wypożyczę na miesiąc lipiec. Oferty „89013" Prasa, Piotrkowska 96.

„WARSZAWĘ" gornozaworową (15 tys. km), rok 1969, pilnie sprzedam. Tel. 660-12. Szmaragdowa 4 (Rogi).

„WARTBURGA" na sprzedaż (rok 1966) w stanie dobrym — sprzedam. Kasprzaka 64a m. 46.

„WARTBURGA 1000" — stan bardzo dobry — sprzedam. Sęk Mieczysław, Rękoraj, poczta Srock, pow. Piotrków Tryb. 89005-g

„SKODĘ - 1000 - MB", stan dobry — sprzedam. Zgierz, tel. 16-24-60, godz. 16—18. 88970-g

„FIATA-1300" włoski, stan idealny — sprzedam. Łódź, Więckowskiego 93

3 BOKSY garażowe szeregowo prefabrykowane okazyjnie sprzedam. Tel. 609-40 lub 609-39.

GARAŻU w śródmieściu poszukuję. Dzwonić 213-84. 89149-g

GARAŻU na Karolewie poszukuję. Oferty „89156" Prasa, Piotrkowska 96.

GARAŻ ogrzewany do wynajęcia. Grunwaldzka 45c, tel. 501-73, od godz. 15. 88945-g

ODNAJMĘ tanio pokój z wygodami na sezon letni w Gdańsku, ul. Seredyńskiego 7 m. 5, Dominiak. 89236-g

3 POKOJE, kuchnia, śródmieście, zamienię na dwa pokoje lub pokój kuchnia, najchętniej w blokach. Tel. 321-23.

MIESZKANIE spółdzielcze „M-3" w Koszalinie, zamienię na podobne w Łodzi. Wiadomość: Łódź, Sanocka 14, parter, Jadwiga Jagiełło.

DWA pokoje, kuchnia 90 m kw. z wygodami bez c.o. w centrum, zamienię na mniejsze w blokach do II piętra. Oferty „89107" Prasa, Piotrkowska 96.

MIESZKANIE „M-3" na parterze, zamienię na podobne na piętrze. Retkińska 18/22 m. 2.

MAŁŻEŃSTWO lekarskie, bezdzietne, członkowie spółdzielni, poszukuje pokoju z kuchnią w śródmieściu. Oferty „88963" Prasa, Piotrkowska 96.

KUTNO — dwa pokoje z kuchnią, zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi. Oferty „88941" Prasa, Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ starszą, samotną na mieszkanie w zamian za opiekę nad dzieckiem. Zgierz, tel. 16-90-14.

DZIECI przyjmę na letnisko koło Łodzi. Dobre wyżywienie, opieka lekarska na miejscu. Tel. 475-52. 89239-g

GDYNIA — Kamienna Góra, wynajmę pokój, ogród — na lipiec lub sierpień, ewent. na 2 tygodnie. Wiadomość — Łódź — 824-13, wieczorem.

JEZIORO, lasy od 20 czerwca, trzyosobowe pokoje z wyżywieniem. Dwutygodniowy pobyt 890 zł. Zajączkowscy, Zdwórz, p-ta Łąck k/Gostynina. Dojazd PKS.

MATEMATYKA — 257-57, mgr Pluskowski.

FRYZJERKA zdolna, zaraz potrzebna. Nawrot 54a. 889999-g

POMOC do dziecka, najchętniej na stałe potrzebna. Zgłoszenia w godz. 9—16, Przyborowskiego 16—1, bl. 8.

POTRZEBNA młoda pomoc domowa na wyjazd do Zakopanego (lipiec, sierpień). Kaliszewicz, Łódź, Srebrzyńska 51 m. 9, tel. 577-88.

POMOC potrzebna. Warunki dobre. Przyborowskiego 16 m. 20, dojście od Kilińskiego, przystanek przed krańcówką na Chojnach.

POMOC do dziecka potrzebna. Fornalskiej 46, m. 69. 89100-g

DNIA 30 maja zgubiono pamiątkowy zegarek „Delbana" na ul. Wschodniej. Uczciwy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. Strzedzińska, Czereśniowa 1.

DNIA 1 czerwca zginął pies trzyletni wilk szary. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Łódź, ul. Drewnowska 180.

TELEWIZORY naprawia inżynier, tel. 631-85. Pruski. 89176-g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „SWATKA" Łódź, Piotrkowska 133

PRZETARG

SPÓŁDZIELNIA Inwalidów „Millenium" Łódź, ul. Franciszkańska 15 ogłasza przetarg na wykonanie 50 szt cęg do wyrobu układu świetlnego. W przetargu mogą wziąć udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5. VII br. w lokalu spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

ZAPISY

ZASADNICZE SZKOŁY BUDOWLANE DLA PRACUJĄCYCH ŁÓDZKIEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA W ŁODZI

przyjmują zapisy uczniów na następujące kierunki:

ZSB nr 1 — ul. Przędzalniana 66

kierunek 2-letni

betoniarz-zbrojarz, posadzkarz, malarz-sztukator,

kierunek 3-letni

monter rurociągów przemysłowych

ZSB nr 2 — ul. Siemiradzkiego 4/8

kierunek 2-letni

murarz-tynkarz, cieśla, monter konstrukcji żelbetowych, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych.

kierunek 3-letni

mechanik maszyn budowlanych, elektromonter, stolarz.

Warunkiem przyjęcia jest: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej — na kierunki 2-letnie ukończone 16 lat, na kierunki 3-letnie ukończone 15 lat. Uczniowie w I roku nauki otrzymują wynagrodzenie: — na kierunkach 2-letnich 420 zł miesięcznie, na kierunkach 3-letnich 150 zł miesięcznie. Po ukończeniu szkoły absolwenci mogą kontynuować naukę w Technikum Budowlanym dla pracujących. Dla uczniów zamiejscowych zapewnione są miejsca w internacie. Zapisy przyjmują sekretariaty szkół codziennie w godz. 8—15.

Sezonowa sprzedaż odzieży

W SKLEPACH MHD ART. ODZIEŻOWYMI W ŁODZI

Art. konfekcyjne:

● UBRANIA MĘSKIE, SPODNIE, WIATRÓWKI, PŁASZCZE DAMSKIE I MĘSKIE, KOSTIUMY DAMSKIE, SUKNIE DAMSKIE, KOMPLETY PLAŻOWE.

● PŁASZCZE I SUKNIE DZIEWCZĘCE, UBRANIA CHŁOPIĘCE.

Art. dziewiarskie:

● WYROBY Z ANILANY I WEŁNY 100 PROC.

Art. pończosznicze:

● SKARPETY, PODKOLANÓWKI — DZIECIĘCE, MŁODZIEŻOWE, DAMSKIE.

SZCZEGÓLNIE ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW:

PL. WOLNOŚCI 6 — A. STRUGA 3

PIOTRKOWSKA 14, 15, 81, 87, 207, 189, 228 — NOWOMIEJSKA 2 — ZGIERSKA 30

PL. REYMONTA 5/6

Zaopatrzenie zapewniło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą

ZAPRASZAMY — ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW.

Żegnaj szkoło — witajcie wakacje

W sobotę od wczesnych godzin rannych na ulicach Łodzi dały się zauważyć liczne grupy młodzieży ubranej odświętnie, z wiązankami kwiatów. Wczoraj nastąpiło oficjalne pożegnanie roku szkolnego.

Uroczyste zakończenie nastąpiło na II olimpiadzie szkół łódzkich, na stadionie ŁKS. W tym roku szkoły podstawowe kończy 12.800 uczniów. Tyleż samo miejsc jest w szkołach ponadpodstawowych, z tym że oczywiście nie wszyscy uczniowie znajdą miejsce w szkole do której chcieliby zdawać.

Do matur przystąpiło w tym roku 21 klas licealnych, czyli około 685 osób. W technikach i liceach zawodowych przystąpiło do matur 2706 osób. Ze względu na nietypowe matury w klasach XI LO, niewielka liczba absolwentów liceów będzie się ubiegała o przyjęcie do szkół wyższych, większość zdających stanowić będą absolwenci liceów i techników zawodowych.

W związku z rozpoczynającymi się wakacjami życzymy młodzieży i wychowawcom jak najlepszego wypoczynku, dużo słońca i wiele radości płynącej z dni wakacyjnej beztroski, aby z nowym zapasem sił przystąpili do pracy w nowym roku szkolnym. (tsk)

Z kroniki MO

SZAJKA WŁAMYWACZY UJĘTA

Na początku maja br. miało miejsce szereg włamań do prywatnych will na Julianowie. Charakterystyczne dla wszystkich tych przestępstw było to, że sprawcy nie zabierali rzeczy dużych i ciężkich. We wszystkich przypadkach ginęła biżuteria, pieniądze, ewentualnie radioodbiorniki tranzystorowe.

Sprawne działanie funkcjonariuszy KD MO Bałuty pozwoliło w krótkim czasie wykryć przestępców. Była to 5-osobowa szajka, w skład której wchodzili: prowodyr 20-letni W. F., dwukrotnie karany, (wyszedł z więzienia we wrześniu ub. roku zwolniony na mocy amnestii) i 4 młodocianych w wieku od 13 do 16 lat.

Metoda ich działania była prosta. Najpierw „dowódca" robił rozeznanie w terenie i wybierał obiekty w których spodziewał się bogatych łupów. Następnie do wybranej willi szła grupa jego podwładnych. Najmłodszy z nich dzwonił do bramy i kiedy nikt nie otwierał (był to znak że nie ma domowników) włamywali się do willi.

„Wódz" nigdy nie wchodził do wnętrza. Zawsze stał na czatach. Do akcji przystępował dopiero przy podziale łupu gdzieś w polu albo w lesie łagiewnickim. A łup był niebagatelny. Już w tej chwili, na podstawie wstępnego rozeznania, obliczono go na 1,5 mln. zł. Z tej sumy zdołano odzyskać zaledwie 80 tys. zł, w tym 40 tys. w gotówce. Zabezpieczono również motocykl, który przestępcy kupili za kradzione pieniądze.

Warto dodać, że „szef" namawiał chłopców aby go nie wydawali, bo im jako nieletnim nic nie grozi. A jeśli wpadną „puszczą parę z ust" i on pójdzie do więzienia, to załatwi się z nimi jego wuj, który jest niepoczytalny, ma tzw. „17-tkę".

I chłopcy długo nie ujawniali jego nazwiska. Wreszcie, wobec przekonywających dowodów, potwierdzili udział W. F. we włamaniach. 18 bm. został on aresztowany. Dwóch młodocianych — uciekinierów z domu poprawczego w Łodzi — odwieziono do zakładu w Wieluniu, a pozostałych dwóch oddano pod dozór rodzicom. (e o)

Tydzień na piątkę

Nasz konkurs zorganizowany z MHD - Odzież trwa. Codziennie poczta dostarcza wypełnione kupony. Jego celem jest ustalenie, które z 72 sklepów odzieżowych przygotowane są najlepiej do sezonu. Opinie o tym wydadzą nasi Czytelnicy, wypełniając zamieszczany co dzień w „DŁ" kupon. W puste kwadraty prosimy wstawić „stopnie" od 1 do 5, po czym kupon przesłać na adres „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96. Wszystkie nadesłane kupony uczestniczyć będą w losowaniu 10 nagród po 400 zł oraz jednej nagrody w wysokości 1.000 zł dla tej spośród osób, które nadeślą szerzej umotywowaną ocenę.

Kupon—ankieta

I. Najlepiej przygotowany sklep do sezonu Lato 1970.

Nr sklepu . . . . . adres . . . . . .

1. Wybór towarów sezonowych ☐ 2. Funkcjonalna ekspozycja towarów ☐ 3. Czystość i estetyka wnętrza ☐

II. Dekoracja wystawy:

1. Walory estetyczne ☐ 2. Pomysłowość dekoracji ☐ 3. Wartość informacyjna wystawy ☐

III. Obsługa

1. Uprzejmość ☐ 2. Fachowość i sprawność ☐

2. Estetyka osobista oraz miejsca pracy ☐

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

Uroczyste zakończenie roku kulturalno-oświatowego ZMS

Wczoraj w Zarządzie Łódzkim ZMS odbyło się uroczyste zakończenie roku kulturalno - oświatowego ZMS 1969/70. Przewodniczący ZŁ ZMS — J. Olbryk przedstawił różne formy pracy kulturalno - oświatowej prowadzonej przez organizacje ZMS-owską wspólnie z placówkami kulturalnymi, klubami i środowiskiem twórczym. W minionym roku kulturalno - oświatowym nastąpił dalszy rozwój ruchu artystycznego. W programie wychowania młodych ludzi poważne miejsce zajęły także sport i turystyka. Organizowano liczne biwaki, zloty i wyjazdy na obozy, gdzie młodzież poznawała piękno regionu łódzkiego.

W czasie wczorajszej uroczystości — J. Olbryk dokonał dekoracji Srebrnymi Odznaczeniami im. J. Krasickiego działaczy kulturalno - oświatowych — Z. Gajewskiego, K. Grabowskiego, K. Wagnera, a Brązowymi Odznaczeniem — J. Dobruchowskiego, A. Jóźwiaka i L. Żebrowskiego.

Odznaczenia im. J. Krasickiego ZG ZMS przyznał także działaczom kultury fizycznej, szczególnie zasłużonym dla działalności wychowawczej w łódzkim sporcie. **Srebrne Odznaczenie im. J. Krasickiego otrzymali: Zb. Lis i T. Stolarek, a Brązowe Odznaczenia — I. Cywiński i L. Tietianiec. (J. Kr.)**

Co dzień niesie

NIEDZIELA

◆ **Konferencja poświęcona sprawom rozwoju kultury** w połączeniu z XII Łódzką Wiosną Poetów, o godz. 10.30 w lokalu PAX (Piotrkowska 49).

◆ **Występy zespołów artystycznych** od godz. 15.30 dziewczęcy zespół beatowy „Emancypantki", fragment „Kramu z piosenkami", „Cocktail wiosenny"..., o Estradzie Robotniczej (Piotrkowska 262).

◆ **W niedzielę** 21 bm klub kolarski PTTK organizuje rajd „Żegnaj szkoło". Trasa: Łódź — Grotniki — Łódź. W programie konkursy z nagrodami. Niedzielny spacer pieszy odbędzie się na trasie Gałkówek — Kurowice — Wiśniowa Góra — Bedoń. Zbiórka na Dworcu Fabrycznym o godz. 8.

PONIEDZIAŁEK

● **Zebranie naukowe poświęcone 65 rocznicy Rewolucji 1905 roku**, o godz. 16 w Instytucie Historycznym UŁ, sala 47, III p. (Buczka 27a).

◆ **I Mistrzostwa Polski i X Centralne Zawody ŁOK** w radiopelengacji amatorskiej, o godz. 17 na Placu gen. Świerczewskiego w Sieradzu.

◆ **„Sport, turystyka i inne formy wypoczynku w czasie urlopu"** — wieczór w Klubie LK (Piotrkowska 135) o godz. 18.

◆ **Obywatelka Rzepkowska** — mieszkanka Łodzi, której mąż w 1943 r. został zastrzelony przez nieletniego Niemca w Gryficach, proszona jest o skontaktowanie się z KM MO w Łodzi (Sienkiewicza 26/28), pok. 231, tel. 292-22 w. 133.

◆ **Osoby lub instytucje**, którym w okresie od stycznia do kwietnia br. skradziono dwa niebieskie fotele na metalowych nóżkach, proszone są o skontaktowanie się z KD MO Bałuty (Ciesielska 27) pok. 7, w godz. 8—15 celem złożenia wyjaśnień i odebrania skradzionych foteli.

◆ **Prześwietlenia małoobrazkowe** mieszkańców Widzewa z ul. ul.: Maszynowej (cała) i Milionowej (od nr 41 do nr 45). (K.)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA elektryka na stanowisku kierownika oddziału urządzeń elektrycznych, portierów-rewidentów i dozorców do pilnowania obiektu, zatrudnią zaraz Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego „Eskimo" w Łodzi, ul. Piotrkowska 293/295. Zgłoszenia przyjmuje dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego w godz. 8—15.30, tel. 406-21. 4148/k

MISTRZA produkcji do Zakładu Regeneracji Lamp Kineskopowych, przyjmą natychmiast z terenu m. Łodzi Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych Oddział w Łodzi. Wymagane kwalifikacje: wykształcenie średnie — Technikum Elektroniczne ze specjalnością „lampy elektronowe" oraz minimum 5 lat praktyki w tej specjalności. Warunki do omówienia w dziale spraw osobowych i ewidencji w Łodzi, ul. Piotrkowska 91 III piętro, tel. 305-38.

PRACOWNIKÓW fizycznych do produkcji lamp (tylko inwalidzi) zatrudni z terenu m. Łodzi Spółdzielnia Inwalidów „Inlam". Zgłoszenia osobiste w dziale kadr Sp-ni Inwalidów „Inlam" w Łodzi, ul. Kilińskiego 187 w godz. 8—15.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20. VI. 1970 r. zmarł, przeżywszy lat 56, mój najukochańszy Mąż i nasz Ojciec

S. † P.

Wincenty Bocheński

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi 22. VI. br., o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej. Pogrążeni w żałobie

ŻONA, SYN, CÓRKA, ZIĘĆ i RODZINA

W dniu 19 czerwca 1970 r. zmarł nagle w wieku lat 46, nasz najdroższy Mąż, Ojciec, Brat, Siostrzeniec i Bratanek

S. † P.

Edward Panfil

Pogrzeb odbędzie się 22 czerwca br. (poniedziałek) o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiamy pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI, SIOSTRA i pozostała RODZINA

Dnia 19. VI. 1970 roku zmarł nagle

S. † P.

EUGENIUSZ PIOTROWSKI

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22. VI. br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza św. Wincentego na Dołach. O smutnym tym obrzędzie zawiadamia

ŻONA

CO? GDZIE? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 08, 666-11, 595-55, 499-90, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07, 400-00, 500-00

TEATRY

WIELKI — godz. 17 „Orfeusz w piekle", 22.6. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 19.15 „Lizystrata", 22.6. nieczynny
NOWY — godz. 19.15 „Zemsta", 22.6. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Rodeo", 22.6. nieczynna
JARACZA — godz. 19 „Jegor Bułyczow i inni", 22.6. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Żołnierz królowej Madagaskaru", 22.6. nieczynny
OPERETKA — godz. 19 „Miłość szejka", 22.6. nieczynna
ARLEKIN — nieczynny
PINOKIO — nieczynny

MUZEA

HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 22.6. nieczynne
SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 10—16, 22.6. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16, 22.6. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO — godz. 10—16, 22.6. nieczynne
KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) godz. 10—14, 22.6. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne od godziny 9—20 (kasa czynna do 19)

KINA

BAŁTYK — „Barbarella (fr.-wł.) od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
22.6. jak wyżej
LUTNIA — „Królewskie igraszki" (czeski) od lat 14 godz. 15, 17, „Powrót rewolwerowca" (USA) od lat 14 godz. 19, 21
22.6. „Królewskie igraszki" godz. 16, „Barbarella" (wł.) od lat 16 godz. 18, 20.15
POLONIA — „Pojedynek w słońcu" (USA) od lat 16 godz. 10, 13, 16, 19
22.6. jak wyżej
WISŁA — „Nieoczekiwane lato" (norw.) od lat 16 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
22.6. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — „Powrót rewolwerowca" (USA) od lat 14 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
22.6. jak wyżej
ZACHĘTA — „Nie drażnić cioci Leontyny" (fr.) od lat 16 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
22.6. jak wyżej
TATRY-LETNIE — „Piękny listopad" (wł.) od lat 18 godz. 20.15 (Kino czynne tylko w dni pogodne)
22.6. jak wyżej
STYLOWY-LETNIE — „Angelika i sułtan" (fr.) godz. 20.30 (Kino czynne tylko w dni pogodne)
22.6. jak wyżej

SEANS NOCNY NA NIEDZIELĘ

BAŁTYK — „Angelika i sułtan" (fr.) godz. 22.15

* * *

STYLOWY — „Dziewczęta z Kioto" (jap.) od lat 18 godz. 16, 18, 20
22.6. jak wyżej
STUDIO — „Godzina pąsowej róży" (pol.) od lat 12 godz. 15.30, „Rondo" (jug.) od lat 16 godz. 17.15, 19.30
22.6. „Rondo" godz. 17.15, 19.30
ADRIA — Pożegnanie z tytułem: „Gejsza" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
22.6. jak wyżej
TATRY — „Czarny mustang" (USA) od lat 11 godz. 10, 12. Bajki: „W krainie 1000 i jednej nocy" godz. 14, 15. Kino polskich filmów: „Sami swoi" od lat 14 godz. 16, 18, 20
22.6. „Mrs Hobbes na urlopie" (USA) od lat 14 godz. 10, 12.30 Bajki: „W krainie 1000 i jednej nocy" godz. 15, 16. Kino polskich filmów: „Sami swoi" godz. 17, 19
CZAJKA — „Ostatni zachód słońca" (USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19.15
22.6. nieczynne
DKM — „Znaki na drodze" (pol.) od lat 14 godz. 16, 18, 20
22.6. nieczynne
ENERGETYK — „Mały zbieg" (radz.) od lat 11 godz. 15, „Miłosne przygody Moll Flanders" (ang.) od lat 16 godz. 17, 19.15
22.6. nieczynne
ŁDK — „Zawodowcy" (USA) od lat 14 godz. 15, 17.30, 20
22.6. „Raj na ziemi" (pol.) od lat 14 godz. 15.15, 17.30, 20
GDYNIA — „Bitwa o Anglię" (ang.) od lat 14 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
22.6. jak wyżej
HALKA — Bajki: „Państwo mi siowie" godz. 14.30, „Elza z afrykańskiego buszu" (ang.) od lat 7 godz. 15.45, „Ciężkie czasy dla gangsterów" (fr.) od lat 16 godz. 17.45, 20
22.6. „Elza z afrykańskiego buszu" godz. 15.45, „Ciężkie czasy dla gangsterów" godz. 17.45, 20
1 MAJA — Bajki: „Dzielny rycerz" godz. 13.30, „Chłopcy z Placu Broni" (węg.) od lat 11 godz. 14.30, 16.45, „Działa Navarony" (ang.) od lat 14 godz. 19
22.6. „Chłopcy z Placu Broni" godz. 14.30, 16.45, „Działa Navarony" godz. 19
ŁĄCZNOŚĆ — „Człowiek z Hongkongu" (fr.) od lat 14 godz. 14, 16.15, 18.30
22.6. „Żelazny potok" (radz.) od lat 14 godz. 18
MŁODA GWARDIA — „Żółta łódź podwodna" (ang.) od lat 14 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
22.6. jak wyżej
MUZA — „Zwiadowca" (radz.) od lat 11 godz. 15.45, „Dwoje na drodze" (USA) od lat 16 godz. 17.45, 20
22.6. „Na miłość nigdy nie jest za późno" (węg.) od lat 14 godz. 16, 18, 20
OKA — „Rycerz bez zbroi" (bułg.) od lat 11 godz. 15.30, „Ukryta forteca" (jap.) od lat 16 godz. 17.30, 20
22.6. „Ostatni świadek" (pol.) od lat 14 godz. 16, 20
POPULARNE — „Sztubackie kłopoty" (czeski) od lat 11 g. 17, 19
22.6. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Album polski" (pol.) od lat 14 godz. 16, 19
22.6. „Planeta małp" (USA) od lat 14 godz. 15, 17.30, 20
POKÓJ — Bajki: „Zła królowa" godz. 13.30, „Udręka i ekstaza" (wł.) od lat 14 godz. 14.30, 17.15, „Prometeusz z Dalmacji" (jug.) od lat 16 godz. 20
22.6. „Udręka i ekstaza" godz. 14.30, 17.15, „Prometeusz z Dalmacji" godz. 20
POLESIE — „Winnetou i król nafty" (jug.-NRF) od lat 11 godz. 17, 19
22.6. nieczynne
PIONIER — Bajki: „Wojtuś i Bacuś" godz. 14, „Bunt na Bounty" (USA) od lat 14 godz. 15, 18.30
22.6. „Jak rozpętałem II wojnę światową" (pol.) cz. I „Ucieczka" od lat 14, dod. „Listy z Poronina" (pol.) godz. 16, 18, 20
REKORD — Bajki: „Wygrana Hani" godz. 10.30, „Pod karnawałową maską" (kuban.) od lat 14 godz. 13.30, 15.30, „Zakochana wiedźma" (wł.) od lat 18 godz. 17.30, 20
22.6. „Pod karnawałową maską" godz. 10, 12.30, 15, „Zakochana wiedźma" godz. 17.30, 20
ROMA — Bajki: „Utrapienie z kozłem" godz. 10, 11, „Nie ma powrotu Johny" (pol.) od lat 16 godz. 12, 14, „Zdobycz" (fr.) od lat 18 godz. 16, 18, 20
22.6. „Nie ma powrotu Johny" godz. 10, 12, 14, „Zdobycz" godz. 16, 18, 20
SOJUSZ — Bajki: „Co wiemy o Popielu" godz. 14, „Hombre" (USA) od lat 14 godz. 17, 19.15
22.6. „Struktura kryształu" (pol.) od lat 14 godz. 17, „Sekrety wiernych żon" (wł.) od lat 18 godz. 19
ŚWIT — Bajki: „Mały artysta" godz. 10.30, „Old Surehand" (USA) od lat 14 godz. 11.30, 13.30, 15.30, „Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca" (fr.) od lat 18 godz. 17.30, 20
22.6. „Old Surehand" godz. 10, 12.30, 15, „Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca" godz. 17.30, 20
STOKI — Bajki: „Latająca chatka" godz. 15, „Jak rozpętałem II wojnę światową" (pol.) od lat 14 cz. II „Za chlebem", cz. III „Wśród swoich" godz. 16, 19
22.6. „Jak rozpętałem II wojnę światową" godz. 16, 19

DYŻURY APTEK

Tuwima 19, Piotrkowska 25, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a.

22.6.

Piotrkowska 127, Tuwima 19, Rzgowska 147, Limanowskiego 37, Zielona 28, Pl. Wolności 2, Cieszkowskiego 5.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz Bałuty — poradnie „K" ul. Bydgoska i Z. Pacanowskiej.

II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście poradnie „K", ul. Nowotki 60 i Kopcińskiego 32 oraz dzielnica Bałuty poradnie „K", ul. Libelta i Marynarska.

Klinika WAM, ul. M. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie, dzielnica Śródmieście poradnie „K", ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269 oraz dzielnica Bałuty poradnie „K", ul. Turoszowska i Traktorowa.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew oraz dzielnica Bałuty poradnie „K" ul. Snycerska i Sędziowska.

Chirurgia południe — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia północ — Szpital im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 73)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

22.6.

Chirurgia południe — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia północ — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/56)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Centr. Szpital Klin. WAM (Żeromskiego 113)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Świąteczna pomoc lekarska dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-52. Zgłoszenia na wizyty w domu w godzinach 10—16, ambulatoria czynne do godz. 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 5—18.

RADIO i TV

NIEDZIELA, 21 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci: „O żabkach w czerwonych czapkach" — słuch. 10.20 Radioniedziela informuje i zaprasza. 10.30 W pogodnym nastroju. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Omnibusem po Edisonii. 12.05 Dziennik. 12.15 Tropami ludzi i pieśni. 14.00 Radiowy magazyn przebojów. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Pokój do wynajęcia i filodendron" — słuch. 17.30 Koncert Ork. Marynarki Wojennej. 18.05 Radiowa lista przebojów. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Piosenki od reki. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Radioniedziela. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Koncert życzeń. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) „Koncert życzeń". 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 „Siedem dni w kraju i na świecie". 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Mini-turniej pianistów. 13.55 (Ł) „Program z dywanikiem". 15.00 Teatr dla dzieci: „O królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu" — słuch. 15.45 Niedzielne rendez-vous. 16.02 (Ł) Koncert Ork. Mandolinistów ŁRPR. 16.30 Przedstawiamy polskich kandydatów na VIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fr. Chopina — gra Marek Drewnowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwięk. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Teatr Poezji — A. Malczewski — „Maria". 19.00 Wiad. 19.15 Kącik Starej Płyty. 19.30 Niech dźwięczy bałałajka. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 „Wieczór pod żaglem". 21.30 (Ł) Przeboje stare i nowe. 22.00 Wiad. 22.05 Wiad. sport. 22.25 (Ł) Wiad. sport. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.42 Jazz na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

14.05 Przeboje na start! 14.20 Peryskop. 14.45 4/4 — magazyn. 15.30 „Glimiany wózeczek" — słuch. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Włoski katalog piosenkarski. 16.40 Poezja hiszpańska. 17.00 Perpetuum mobile. 17.30 „Porwanie z lotniska" — odc. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.20 Pocztówka z miasteczka — rep. 18.35 Sylwetka piosenkarza — Serge Reggiani. 19.00 „Honor kobiety" — słuch. 19.30 Mini-max. 20.00 Duet liryczno-prozaiczny. 20.20 Symfonie Fr. Schuberta — III Symfonia. 20.45 Klasycy na wesoło. 20.55 Piosenki z różą w tytule. 21.15 Bliskowschodnie podróże — gawęda. 21.25 Melodie z autografem St. Mikulskiego. 21.47 Al. Borodin — „Kniaź Igor". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — M. Mathieu. 22.20 Grafologia — wiedza tajemna. 22.35 Ballady i romanse. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje A. Gordon-Górecka. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

7.55 Nowoczesność w domu i za grodzie (W). 8.15 TV Kurs Rolniczy (W). 8.50 Przypominamy, radzimy (W). 9.00 „Początkujący i sławni" — program TV NRD (W). 10.00 „Trzy plus dwa" — film fab. prod. radz. (W). 11.30 „W obiektywie" — notatnik filmowy (W). 11.55 Przerwa. 12.55 Dziennik (W). 13.10 Przemiany (W). 13.40 Teatrzyk dla Przedszkolaków „Wieczna przyjaźń" (W). 14.30 Klub Sześciu Kontynentów (W). 15.10 Zlot gwiaździsty — teleturniej (z Poznania). 16.10 Teatr Niedzielny — Fryderyk Schiller „Pasożyt" (z Katowic). 17.20 PKF (W). 17.30 Trzeci centralny — rep. film. (W). 17.50 Obrazki ze starej Pragi — film prod. czechosł. (W). 18.05 „Japońskie maski" (W). 18.35 Pegaz — pod redakcją Stanisława Kuszewskiego (W). 19.20 Dobranoc „Snip i Snap" (W). 19.30 Dziennik TV (W-wa plus Łódź). 20.00 „Zapraszamy na pół czarnej" (ze Szczecina). 21.00 „Wakacje nad morzem" — film fab. prod. rum. (W). 22.15 Magazyn sportowy (W).

PONIEDZIAŁEK, 22 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.05 Pięć minut o gospodarce. 8.10 Festiwal Piosenki w Opolu. 8.15 Mozaika muzyczna. 8.39 Gra Ork. Dęta. 9.00 „Od studia do studia". 9.33 Dla nas egzotyka. 10.00 Wiad. 10.05 „Każdy dzień jest długi" — fragm. 10.25 Z Mozartowskich oper. 11.00 Koncert estradowy. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Reportaż literacki. 14.20 Z muzyki baletowej. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie — Z piosenką i plecakiem. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 „Popołudnie z młodością". 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Studio piosenki. 20.00 Dziennik. 20.25 Polskie przeboje. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy — rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Wieczorny koncert życzeń. 22.40 Gra Poznańska 16 Radiowa. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Muzyka taneczna. 23.40 Echa Europejskich Festiwali. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Problemy i dyskusje. 8.45 Kwadrans melodii. 9.00 G. Enescu — III Suita. 9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Koncert rozrywkowy. 10.25 „W Jezioranach" 10.55 Z muzyki dawnej. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 J. S. Bach — I Sonata G-dur. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.15 (Ł) 5 minut o sporcie. 13.20 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa". 13.30 (Ł) Kapela T. Kozłowskiego. 13.40 „Moje życie" — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Melodie z różnych stron świata. 14.25 Aud. folklorystyczna. 14.45 „Mściciel przypływa z Rugii" — fragm. 15.00 Studenci Państw. Wyższej Szkoły Muz. w Gdańsku przed mikrofonem. 15.30 Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy". 16.00 Wiad. 16.05 Muzyczny rejs z melodią i piosenką. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) „Egzaminacyjny próg" — rep. 17.15 (Ł) Na różnych instrumentach. 17.35 (Ł) K. Bernstein w repertuarze popularnym. 18.00 (Ł) „Mówi pedagog". 18.10 „Sonda". 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 „Ciemne drzewa" i „Upał" — dwa mikrosłuchowiska. 20.06 Koncert. 20.43 Notatnik kulturalny. 20.53 d.c. koncertu. 21.28 Wiersze I. Iredyńskiego. 21.38 IV Międzynarod. Konkurs Muzyczny. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.30 Nasi ulubieńcy. 22.50 Melodie przy gwiazdach. 23.00 Nowości Polskiego Wydawnictwa Muz. 23.30 Gra Katowicki Zesp. Taneczny „Metrum". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet. 17.30 „Porwanie z lotniska" — odc. 17.40 Nie tylko melodia. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Nienawistna miłość — gawęda. 16.30 Roman Waschko i jego płyty. 19.00 „Saga rodu Forsytów". 19.30 Nagraj i zaśpiewaj. 19.45 1:1 — o sporcie. 20.00 Pierwsze obroty — muzyczne premiery. 20.20 „Piosenka z rekontrą". 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 „Obiad rodzinny". 21.45 G. Bizet — „Arlezjanka". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Cilla Black. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje A. Gordon-Górecka. 23.05 „Muzyka nocą".

TELEWIZJA

16.50 Dziennik TV (W). 17.00 Dla dzieci: „Mały ludzik ze smoły" — film z serii Gawędy wujka Remusa. „Tomek i pies" — film (W). 17.30 Echo stadionu (W). 17.50 Film krótkometrażowy (Ł). 18.00 Wiadomości dnia (Ł). 18.15 Program publicystyczny: „Nowy system bodźców w przemyśle lekkim" — program ekonomiczny. (Ł). 18.40 Eureka (z Poznania). 19.20 Dobranoc — „Miś z okienka" (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 Śpiewa Urszula Sipińska (z Katowic). 20.30 Teatr Telewizji: Maksym Gorki „Letnicy" (Kraków). 22.10 Rozmowy o książkach (W). 22.25 Dziennik TV. Kronika Mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów. (W).

PATRICK QUENTIN

POTWÓR Z PASADENY

Kum i Dąmbska

Mary Cross, młoda dziewczyna, która mieszkała razem z Glorią Leyden w Greenwich Village.

— Tak, tak — powiedział. — Wiem, kto to jest.

— Właśnie w związku z tą osobą porucznik odwiedził nas. Powiedziałam, że Maureen mieszkała z nami dłuższy czas. Powinnam mu była opowiedzieć o tym nieprzyjemnym epizodzie w Pasadena — ale nie zrobiłam tego. Cała sprawa wydała mi się już tak przedawniona, że nie warto było jej wskrzeszać. Ale, Andrzeju... bardzo mi przykro powiedzieć ci to, ale wydaje się, że wszystko co ci dzisiaj rano opowiadałam o Maureen, było idiotycznie naiwne i błędne. Wszystko. Na podstawie tego, co opowiadała ta Mary Cross, to Maureen, nim wyszła za mąż za ciebie... no... wiesz, była bardzo skryta i zamknięta w sobie, ale ta Mary Cross wie, że w jej życiu był jeden mężczyzna za drugim... Ale nawet nie tylko to... Kiedy mnie odwiedziła po naszym przeniesieniu się do Nowego Jorku i powiedziała, że wszystko mi od dawna wybaczyła i darowała — to musiał być złośliwie obmyślony plan z jej strony, gdyż nie dalej jak parę miesięcy temu powiedziała Mary Cross, że nas nienawidzi, i że jedyną przyjemnością, jaka dla niej wynikła z jej małżeństwa, jest to, że mogła rzucić nam w twarz wiadomość, iż została synową słynnej pani Pryde!

Głos pani Thatcher aż się łamał z zakłopytania i ze współczucia dla Andrzeja. „Jak gdyby mogło to mieć jakiekolwiek znaczenie — pomyślał. — Jak gdybym potrafił jeszcze bardziej cierpieć!"

— Andrzeju, wiem, że to okropne mówić ci to wszystko, ale chciałabym, abyś zdał sobie sprawę z tego, kim właściwie była Maureen. Wszystko wskazuje bowiem na to, że nie było żadnych bandytów, czy chuliganów — no a teraz, kiedy porucznik dowiedział się od Mary Cross o tych innych mężczyznach i powodach, dla których wyszła za ciebie... Andrzeju, powiedział, że została zabita z twojego rewolweru i w takiej porze, kiedy mogłeś być w domu. Ale nie tylko to — wie podobno jeszcze o czymś takim, co mu się wydaje niesłychanie ważne. Nie chciał nam jednak o tym powiedzieć. Rozumiesz, co ci chcę dać do zrozumienia, prawda? Opuszczając nasz dom, powiedział, iż idzie do prokuratora... Nie brzmiało to najlepiej, więc pomyśleliśmy, że należy się z tobą skomunikować. Mój mąż dobrze zna burmistrza, skontaktował się z nim i burmistrz właśnie do nas dzwonił. Podobno jutro rano ma być przygotowany nakaz aresztowania ciebie. — Po krótkiej pauzie mówiła dalej: — Andrzej... nie mam pojęcia, czy to ty zabiłeś Maureen czy ktoś inny, śmieszne byłoby, gdybym twierdziła, że wiem, ale w głębi duszy jestem najmocniej przekonana, że nie zrobiłeś tego. Równocześnie czuję się ciężko odpowiedzialna, bo może częściowo jest i moja wina w tym wszystkim. Nie mogę dopuścić, żeby cię aresztowano, nim przynajmniej o tym nie uprzedzę ciebie i nie ostrzegę. I nie myśl, proszę cię, że to wyłącznie ze względu na Rosemary i Neda. Tamto, to zupełnie co innego, to ich własna sprawa. Wyłącznie tobie i tylko tobie chcę pomóc. Czy masz jakiegoś dobrego adwokata?

— Musiałbym się zastanowić.

— Jeżeli nie masz, to mój mąż poleci ci najlepszego w całym mieście. I jeszcze jedno, Andrzej... czy jest coś takiego, o czym byś nie wiedział... o czym nie pomyślałeś, a co mogłoby skierować podejrzenia policji na kogoś innego?

„Może na jej córkę na przykład. Albo na przyszłego zięcia? Czy jej chrześcijańskie miłosierdzie sięgało by tak daleko?" — pomyślał Andrzej.

— Nie... nic takiego na razie nie przychodzi mi do głowy, proszę pani.

— Ale... ale — o, Boże co my możemy zrobić!

— Pani jest niezmiernie dobra i bardzo jestem pani za to wdzięczny. Ale na razie...

— Ale gdyby ci coś przyszło do głowy... gdybyś wpadł na jakiś pomysł, koniecznie zwracaj się do nas — dobrze? Obiecaj mi. Dzwoń do nas o każdej porze, chociażby o najpóźniejszej.

— Jeszcze raz bardzo pani dziękuję.

— Nie. Andrzeju, nie masz mi za co dziękować. Jestem pewna, że sam postąpiłbyś tak samo.

Odłożył słuchawkę, a Rosemary i Ned patrzyli na niego w milczeniu. Przysiadł na poręczy fotela.

— Porucznik Mooney był przed chwilą u twoich rodziców. Dowiedzieli się, iż przygotowuje nakaz aresztowania mnie jutro rano.

— Wielki Boże! — zawołał Ned. — I co my teraz mamy robić?

A co on ma teraz robić? Wydało mu się iż znalazł się na sali, w której odbija się echo — z tym jednym zdaniem odbijającym się ze wszystkich ścian, od sufitu, od podłogi. Z uczuciem ogromnego znużenia podniósł się, trzymając ciągle pod pachą kopertę z kosztownościami matki. Jedyna rzecz jakiej w tej chwili nade wszystko pragnął to żeby minął ten piekielny ból głowy.

— Postaraj się coś wymyślić — powiedział, zmierzając w kierunku drzwi.

— Andrzeju nie odchodź jeszcze!

— Wracam do domu. Muszę być przez chwilę sam. Wymyślić coś...

Już w drzwiach odwrócił się, żeby jeszcze raz na nich spojrzeć. Stali bardzo blisko siebie, trzymając się za ręce, z twarzami pełnymi głębokiej troski. Ned powiedział po chwili:

— Pamiętaj tylko o jednym, Andrzejku. Jeżeli powiesz jedno słowo, gotów jestem powiedzieć im wszystko. Absolutnie wszystko.

— I ja także — dorzuciła Rosemary.

Ned podszedł do brata i położył mu serdecznie ręce na ramionach:

— Zastosujemy się absolutnie do wszystkiego, co postanowisz, Andrzeju. — Tylko powiedz nam słóweczko. To wszystko.

Pani Thatcher, Rosemary, Ned — wszyscy oferują mu skarby miłości i współczucia — jak gdyby przyszli odwiedzić kogoś umierającego w szpitalu...

ROZDZIAŁ XVI

Kiedy wszedł do przyciemnionego mieszkania wszędzie czuł obecność Maureen nieuchwytną, trującą — jak czad wydobywający się z pieca. Zapalił lampę i położył kopertę z biżuterią na stoliku. Poczuł potworny głód i wyszedł do kuchni, żeby przygotować coś do zjedzenia. Lodówka była pusta — ugotował więc płatki owsiane na mleku i usiadł przy kuchennym stoliku, chciwie zaspokajając głód. Może jak zje, zmniejszy się trochę ból głowy.

(51) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05. 228-32. wojewódzki 341-10. dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05. „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przedś. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty: rocznie 156 zł. półrocznie 78 zł. kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. H-12